Nr. 18. Kraków, Sobota 23 Stycznia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 złr. w. a.	10 złr. w. a.	5 złr. w. a.	1 złr. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24	12	6	2 — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu:** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 *stycznia*.

O przebiegu i charakterze rozpraw Izby poselskiej, o programie dalszych prac parlamentu i obradach Koła polskiego,— otrzymujemy z Wiednia, pod datą 20 b. m., następującą korespondencyę:

(β) Wczoraj nareszcie ukończyła się właściwa dyskusya nad traktatami handlowemi, po bardzo nużącej sesyi, która trwała od 10 z rana do 3/4 na 6 wieczorem bez przerwy. Od samego początku rozprawy w Izbie nad tym przedmiotem nie budziły zajęcia. Wiedziano z góry, że traktaty muszą być przyjęte w całej osnowie, jakkolwiek nie zawierają takich korzyści, jakichby można i należało sobie życzyć, wiedziano, kto będzie przemawiał opozycyjnie i jakich użyje argumentów, słowem grano z otwartemi kartami, a przemawiano głównie dla popisu. Przedewszystkiem celowała pod tym względem lewica, a każde jej wystąpienie znajdowało oddźwięk należny w łamach *N. Pressy*. Ostatnia, przeszło dwie godziny trwająca mowa sprawozdawcy **Hallwicha**, który uważał za potrzebne polemizować niemal z każdym mówcą z osobna, wyczerpała wreszcie cierpliwość Izby; co chwila odzywały się głosy: *kończyć!* a wśród gwaru i wrzawy tylko najbliżej trybuny stojący mogli zrozumieć, o co rzecz chodzi. Mimo to mowca wytrwał w swojem przedsięwzięciu, a dzisiejsza *Neue fr. Presse* opisała jego wytrwałość hymnem pochwalnym.

Pospiech, z jakim dotąd odbywały się posiedzenia i sesye, trwające po ośm godzin dziennie, oddziaływały niekorzystnie na przebieg prac parlamentarnych. Nie można się dziwić, że gdy po siedzenie Izby trwa od 10 zwyczajnie do 5 popołudniu, następnie komisye, zwołane na godzinę 7, nie mogą obradować dla braku kompletu. Zresztą i przedmiot dyskusyi w Izbie nie budzi wielkiego interesu. Po traktatach handlowych nastąpi rozprawa o reformie studyów prawniczych ale i jej los zdaje się z góry przesądzonym. Więcej zajęcia i uwagi będą zapewne budzić i wymagać przedłożenia rządowe w sprawie subwencyi dla Towarzystwa żeglugi na Dunaju i w kwestyi udziału państwa w wielkich przedsiębiorstwach wiedeńskich.

Kiedy i jak sprawy te się skończą, przewidzieć nie można. Dziś już przebąkują, że sesya obecna potrwa do 15 marca, a zdaje mi się, że i dla nas byłoby to korzystniejsze może, bo w takim razie Sejm galicyjski musiałby obradować i po Wielkiejnocy i nie byłby ograniczony terminem 5 do 6 tygodniowym. Szkoda tylko, że gdy Rada państwa będzie zwołana na nowo dopiero w pierwszych dniach października, reforma podatkowa przyjdzie pod obrady dopiero za rok. W ten sposób najważniejsza sprawa musi być odroczona na czas nieograniczony. Winny temu zapewne prace regulacyjne i inwestycye wiedeńskie, ale nie mniej także i owa bezprogramowość, cechująca dzisiejszy parlamentaryzm austryacki. Idzie się *von Fall zu Fall*, bierze się na porządek dzienny sprawę nie najważniejszą, ale taką, dla której właśnie większość znaleść można, i wygląda się z utęsknieniem chwili, gdzie niewygodny parlament rozjedzie się do domu.

Ostatnie wybory do komisyi parlamentarnej w Kole polskiem sprawiły niemałe wrażenie. Porażka p. **Stadnickiego** była bądź co bądź dotkliwą klęską dla tych żywiołów, które bez względu na różnicę zdań w Kole, pragnęły przeprowadzić jednego z najskrajniejszych konserwatystów.

Wobec tego dziwić się nie można, że tak umiarkowani konserwatyści jak i postępowi połączyli się przeciw p. Stadnickiemu. Samo stawianie jego kandydatury, uważamy zakrok niepolityczny, a upadek za zapowiedź nowego kierunku w Kole.

Siła naszej delegacyi wiedeńskiej polega na solidarności i jednomyślnem postępowaniu na zewnątrz, kto więc tę solidarność i jednomyślność stara się podkopać przez osłabienie harmonii wewnątrz Koła, ten naturalnie przyczynia się do zachwiania stanowiska Koła na zewnątrz. Czasy dawniejsze minęły, jak się zdaje, bezpowrotnie. Dziś w Kole polskiem są grupy poważne, z któremi się większość dawniejsza liczyć musi, a mądrość polityczna zawisła od umiarkowania, z jakiem się będzie umiało pomiędzy grupami temi utrzymać łączność i harmonię.

Nie chodzi o hegemonię tej lub owej grupy, ale o równy udział w pracy publicznej, której nie można monopolizować na korzyść jednego stronnictwa.

Na zmianę dawniejszego kierunku w Kole wpłynęła nie mało t. zw. **lewica**, która umiarkowanem i taktownem postępowaniem swojem zyskała nawet uznanie wielu dawniejszych swoich przeciwników.

Kaczka dziennikarska o projektowanem **zwinięciu okręgu sądowego krakowskiego** wywołała tu w kołach poselskich zdziwienie niemałe. Posłowie krakowscy **Sokołowski** i **Weigel** zajęli się też natychmiast tą sprawą i z kompetentnego źródła dowiedzieli się, że cała ta wiadomość nie ma żadnej podstawy. Zresztą projekt tak doniosły dla Galicyi musiałby być najpierw traktowany w Sejmie, a co do p. **Madeyskiego**, to mogę was zapewnić, że wcale nie pragnąłby przenosić się do Lwowa i że o tem nie myśli.

Sprawy krajowe.

Lwów, 20 stycznia.

(*Zakład blichu i apretury płócien w Krośnie.*)

(*S.*) Niepodrzędne znaczenie dla rozwijającego się w kraju naszym przemysłu tkackiego miała myśl, podjęta przed paru laty w gronie obywatelstwa powiatu **krośnieńskiego**, utworzenia w okolicy Krosna, tego ogniska przemysłu tkackiego, **zakładu blichu i apretury płócien**, któryby mógł uwolnić naszych tkaczy od opłacania ciężkiego fabrykom w Czechach, Morawii i Śląsku haraczu za apretowanie i blichowanie ich wyrobów, od ponoszenia znacznych kosztów transportu, a wyrobom naszym mógł zapewnić zbyt pod ich własną firmą, często bowiem się zdarzało, że wysłane za granicę kraju wyroby do blichowania zakupywali tamtejsi przedsiębiorcy za bezcen, wyzyskując przykre położenie naszych tkaczy, poczem przysyłali je znowu do nas, jako wyroby ze Śląska lub Moraw. Sejm i Wydział krajowy nie żałowały tej myśli skutecznego poparcia, udzielając zawiązanemu Towarzystwu założycieli bezprocentowej pożyczki w kwocie 25.000 złr. przed paru laty na kapitał zakładowy, a przyrzekając udzielenie takiejże kwoty pożyczki nisko oprocentowanej z chwilą wprowadzenia zakładu w ruch na kapitał obrotowy.

Przygotowania do założenia przedsiębiorstwa, wymagającego znacznego kapitału, trwały dość długo, — obecnie jednak są one już na ukończeniu i jest nadzieja uzasadniona, jak to podnosi krajowa komisya dla spraw przemysłowych w swem sprawozdaniu, wygotowanem dla Sejmu, że z wiosną roku bieżącego blicharnia i apretownia wkrótce pocznie funkcyonować. Zakupiono mianowicie za sumę 10 400 złr. grunt o powierzchni 7½ morga, tak ażeby mieć miejsce nietylko dla budynków fabrycznych, których budowę rozpoczęto jeszcze w lecie 1891 r., lecz także dla zastosowania — obok bielenia chemicznego — bielenia na trawie pod działaniem promieni słonecznych i powietrza (*Rasenbleiche*). Budynek fabryczny zajmuje 550 metrów kwadratowych zabudowanej przestrzeni i będzie jednopiętrowy. Fabryka będzie zaopatrzoną w motor parowy o sile 30 koni z kotłem systemu „Cornwall", a dostatecznej ilości wody dostarczać jej będzie płynąca tuż obok rzeczka Lubatówka. Przedsiębiorstwo zamówiło już także najnowszego systemu maszyny u firm pierwszorzędnych. Kierownikiem fabryki mianowany jest p. Wiktor Drzymuchowski, ukończony uczeń lwowskiej szkoły politechnicznej wydziału chemii, który następnie przy pomocy stypendyów z funduszu krajowego kształcił się zagranicą specyalnie w blicharstwie tkanin.

Po ukończeniu wspomnianych studyów nie mógł specyalista ten znaleść w Galicyi dotąd zatrudnienia i dla tego przyjął posadę w zakładach w Żyrardowie w Królestwie, w tamtejszej fabryce wyrobów bawełnianych, z wiosną jednak 1891 r. na wezwanie „pierwszego galic. towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego w Krośnie", powrócił i osiadł w Krośnie, gdzie wspólnie z dyrektorem tamtejszej szkoły tkackiej, inżynierem Henrykiem Gruszeckim zajmuje się urządzeniem fabryki blichu i apretury. Fabryka jest obliczona na 14—16 000 sztuk tkanin a nadto ma się zajmować także bieleniem przędzy.

Wspomniałem już u wstępu, że galic. Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego w Krośnie otrzymało już przed paru laty kwotę 25000 złr. tytułem bezprocentowej pożyczki na kapitał zakładowy przedsiębiorstwa fabryki blichu i apretury tudzież, że miało przyrzeczoną pożyczkę trzyprocentową w kwocie 25000 złr. na kapitał obrotowy, która to pożyczka w myśl pierwotnej uchwały Wydziału krajowego miała być wypłaconą dopiero po puszczeniu fabryki w ruch, tudzież po przedłożeniu Wydziałowi krajowemu dowodów, że Towarzystwo rozporządza dostatecznemi środkami i kapitałami do prowadzenia takiego przedsiębiorstwa.

Otóż w końcu roku zeszłego postanowił Wydział krajowy wypłacić przyrzeczoną Towarzystwu pożyczkę już obecnie, tj. nie czekając puszczenia w ruch fabryki, Towarzystwo bowiem wykazało, że ma dostateczne fundusze tak w udziałach członków, jak i w nieruchomościach, na rzecz fabryki nabytych, a upraszało o wypłacenie pożyczki dla powiększenia w zimie r. 1892 produkcyi tkackiej tak, by z chwilą otwarcia fabryki miała ona dostateczny zapas gotowych, do blichowania i apretowania się nadających płócien. Uwzględniając te okoliczności tedy, uczynił Wydział krajowy zadość prośbie Towarzystwa i na wniosek kraj. komisyi dla spraw przemysłowych kwotę 25000 złr. wyasygnował.

Z pod zaboru rosyjskiego.

(*Z Podola rosyjskiego: prześladowanie księży katolickich; szkoły cerkiewne; konfiskaty książek do nabożeństwa. — Z Wołynia: zamykanie klasztorów i kościołów katolickich*)

Z **Podola rosyjskiego** piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Ksiądz jest u nas osobą wyjętą z pod praw. Donos urjadnika lub popa pozbawia proboszcza parafii. Zsyłają go na pokutę do jednego z pozostałych klasztorów w Zasławiu. Nigdy nie wchodzą w to, czy donosy te słuszne. Księżom nie tylko nie pozwalają się tłumaczyć, lecz często nie wiedzą oni nawet, za co ulegają karze. Zsyłki odbywają się nie za jakiekolwiek wykroczenia przeciw rządowi, lub moralności, lecz za ścisłe wypełnienie obowiązków swego stanu. Dość aby ksiądz odmawiał od zamążpójścia za prawosławnego, odwiedzał parafian, gorliwie wypełniał swe obowiązki, uczył dzieci pacierza, nie podobał się stanowemu, lub popowi. Dwa pokolenia, jak pokazało się podczas wizytacyi biskupa, nie umieją pacierza.

Wprawdzie można uczyć dzieci pacierza za wiedzą i przy asystencyi policyi, lecz tylko w kościele, wreszcie policya pod rozmaitemi pretekstami rozpędza dzieci i zabrania księdzu zgromadzać je do kościoła. Szkół parafialnych dla katolików nie mamy, wszelkie próby w tym kierunku narażały proboszczów na nieprzyjemności i sprowadzały na nich karę. Sądzono i skazywano na grzywny i więzienia tych świeckich (nie mówiąc już o księżach), którzy uczyli u siebie dzieci. Nauka ograniczała się na uczeniu pacierza i czytania, a nauczycielami byli dymisyonowani żołnierze, lokaje itd. Szkół nie utrzymywali, lecz za skromnem bardzo wynagrodzeniem zbierali do kogokolwiek z włościan kilkoro dzieci, ucząc je pacierza i czytać po polsku. W wielu miejscach nauka ograniczała się tylko do uczenia pacierza. Bywały wypadki, że karano nawet tych, którzy uczyli dzieci swych krewnych.

Zaprowadzają zamiast dawnych szkółek tak zwanych narodowych, cerkiewno-parafialne, zostające pod kierunkiem popów. Uczenie ogranicza się na języku cerkiewno-słowiańskim, rosyjskim, początkach arytmetyki i śpiewie cerkiewnym. Wychowują w duchu fanatyczno-prawosławnym. Dostęp dla katolików utrudniony, wreszcie w szkołach panuje taki duch, że włościanie katolicy i szlachta czynszowa niechętnie oddają dzieci swe do tych szkół. Uczniowie katoliccy narażani są na ciągłe szykany. Popi wobec uczniów naigrawają się z kościoła i narodowości, podburzają przeciw nim kolegów prawosławnych, a uczniów katolików zmuszają do chodzenia do cerkwi i przyjmowania udziału w śpiewach i nabożeństwie, osobliwie podczas świąt carskich.

Przytaczamy następny przykład fanatyzmu religijnego. W pewnej wsi kazano wszystkim uczniom katolikom udać się wraz z prawosławnymi do cerkwi. Gdy do jednego z malców zbliżył się pop, kropiąc go wodą święconą, malec zaczął krzyczeć w niebogłosy, że on katolik, obawiając się, by na mocy tego pokropienia nie uważano go za prawosławnego, nauczyciel porwawszy za kark i potrząsając omdlałym malcem wołał: „*wot tiebie katolik, wot tiebie katolik*". Po prześladowaniach katolików za to, że zbierali się dla wspólnej modlitwy, zabieraniu od nich różańców i szkaplerzy, **zaczęto odbierać książki do nabożeństwa**. W mieszkaniach niedawno odbyła się rewizya u włościan katolików i wszystkie książki, jakie znaleziono, zabrano. Były to książki do nabożeństwa i katechizmu. Książki odesłano do rządu gubernialnego dla rozpatrzenia. Ponieważ posiadają aprobaty cenzury i były drukowane w Kijowie, Żytomierzu, lub Kamieńcu, rząd gubernialny nie znalazł w nich nic karygodnego, polecił przesłać proboszczowi dla zwrotu właścicielom.

W krótkim czasie odbyła się powtórna rewizya, te same książki znowu zabrano i odesłano do kamienieckiego archireja Donata, który rozkazał je spalić. Popi sfanatyzowani przez władzę cywilną i duchowną zamiast dodatnio wpływać na moralność ludu, zajmują się propagandą i oskarżeniem księży. Pełnią oni z prawdziwem amatorstwem funkcyę żandarmów. Niektórzy z nich podszczuwają lud przeciw katolikom, publicznie prawią w cerkwiach, że katolicyzm zostanie na Rusi zniszczony zupełnie i że po odbyciu w tym roku jubileuszu przyłączenia Podola, wszystkie kościoły zostaną zamknięte, a katolicy gwałtem będą zmuszeni do przyjęcia prawosławia.

Z **Żytomierza** donoszą:

Z licznych klasztorów w trzech guberniach pozostał tylko klasztor Bernardynów w Zasławiu z dwoma zakonnikami. W **bieżącym roku zamknięto następne kościoły i skasowano zakony**: W **Dederkałach** klasztor Reformatów. Był to klasztor etatowy i jeszcze spis z 1889 r. wymienia kilkunastu zakonników tego klasztoru. Opat otrzymawszy rozporządzenie o skasowaniu klasztoru podczas nieszporów, rozpłakał się — wtórowali mu parafianie. Zapytywano go, dla czego płakał, a biskupowi polecono zrobić wymówkę opatowi, że płakał, gdyż wyrok rządu powinien był przyjąć z poddaniem się i pokorą. Dederkały słynęły z odpustów, na które zgromadzało się do 15.000 osób. W **Dubnie** skasowano klasztor Karmelitanek. Zakonnice wywieziono do Warszawy, a kościół obrócono na cerkiew.

W **Anopolu**, w zasławskim powiecie, kościoła nie było, lecz tylko stara kaplica. Parafianie ze składek zebrali fundusz na wybudowanie kościoła. Otrzymali nie tylko pozwolenie, ale nawet mury nowego kościoła zostały do połowy wyprowadzone. Jednakże bez żadnego powodu nie pozwolono na skończenie kościoła, a biskupowi rozkazano kaplicę rozebrać. Z powodu tego rozkazu biskup pisał do kolegium i dyrektora wyznań, tłumacząc się, że rozkazu tego wykonać nie może — mimo to kaplicę rozebrano i sprzedano żydom na publicznej licytacyi.

Zamknięto też kościoły w **Wyłgródku** i **Kiełczówce**, w powiecie krzemienieckim. Kościoły znajdowały się w miejscowościach pogranicznych. Groźby zatem generał-gubernatora Ignatiewa, który po przybyciu do Kijowa oświadczył ks. sufraganowi Lubowidzkiemu, że pograniczne kościoły będą skasowane, spełniają się.

W **Ostrogu**, siedzibie ks. Ostrogskich, da-

O mieszczce jednej cudnej i dwóch zalotnikach gorących.

Opowiadanie z pierwszych lat XVII-go wieku

przez

Wiktora Gomulickiego.

13

(Ciąg dalszy.)

W chwili, gdy zmęczony choć zrezygnowany, zbliżał się do drzwi — na których fantazya czyjaś wymalowała gąsior szklany z naciągniętemi nań, niby na mandolinę strunami — wybuchła w zamkniętej izbie wrzawa głosów zmięszanych, śmiechów, wiwatów...

Pacelli stanął, uszom niedowierzając.

Wśród wrzawy owej, najwyraźniej słychać było śpiewny tenor Giana i piwniczny bas Luki...

Stanął i nadsłuchywał; upewniwszy się zaś, że to nie pomyłka, w czoło się stuknął znacząco.

— Powiedziałem! — wyrzekł na głos, mocno z siebie zadowolony.

I zaraz też, drzwi pchnąwszy, znalazł się wśród czeredy, tak hałaśliwie i wyuzdanie wesołej, jak hałaśliwi i wyuzdani mogą być tylko włosi i muzykowie.

Smukły tenor i beczkowaty cytrzysta, obaj w poszarpanej na strzępy odzieży, stali na stole i tańczyli sarabandę. Dokoła tłoczyli się towarzysze, wrzeszcząc, klaszcząc w dłonie i nogami tupiąc z wielkiej, rozsadzającej im piersi, uciechy. Niektórych zapał unosił tak daleko, że stołkami o ceglaną posadzkę ciskali. Szczęściem, stołki były dębowe i nie dzisiejszej roboty...

Na widok dyrektora, wrzawa wzmogła się jeszcze.

Giano wprost ze stołu, rzucił mu się na szyję. Luca, chcąc naśladować kolegę, upadł i sromotnie się rozbił. Wyrostek jakiś, zamiast ratować tłuścioсha, siadł nań okrakiem, naśladując Bachusa, jadącego na beczce. Wrzawa przeszła w furyę, śmiechy stały się rykami...

Ale w tej chwili Pacelli rzucił hasło: „do Zamku! do króla!" — i wszystko od razu ucichło. Wesoła ale karna drużyna, rozbiegła się w pośpiechu instrumenta szykować i strój przywdziewać odświętny.

W kwadrans później, w stronę Zamku ciągnął „gęsiego" długi sznur postaci, w płaszcze czarne zawiniętych. Każdy płaszcz wydymał się nieforemnie na przedzie, osłaniając niesiony przez grajka instrument. Na końcu sznura wlokło się dwóch ludzi, dźwigając olbrzymie basy.

Już przy wejściu w bramę zamkową, pierwszy z szeregu obrócił się do drugiego i zagadnął:

— A Fabio?

Zagadnięty pomyślał, głową pokiwał, wreszcie wykręcił ją ku trzeciemu i powtórzył:

— A Fabio?

Trzeci nie wahał się ani chwili. Rezolutnie trącił w bok czwartego, pytając:

— A Fabio?

Czwarty zrobił to samo z piątym, — i pytanie owo, cały orszak od głowy do ogona przeleciawszy, wróciło do pierwszego z pytających — nierozwiązane.

IX. Niekiedy upadek do wzniesienia się pomaga.

Dawno już nie pamiętano w Wieży Okrągłej takiego gwałtu, jaki spadł na nią owej niedzieli przed wieczorem.

Myszkowski, ledwie napomnienie królewskie usłyszał, kazał wnet przywołać starostę. Na przywołanego wpadł z taką furyą, że tamten języka w gębie zapomniał. Chciał zastawiać się prawem, powoływać na zwyczaje — ale go wściekły marszałek, razem z prawem i zwyczajami *ad diavolum* odesłał.

A dodać trzeba, że w czasach owych, które jeszcze w dyabła wierzyły, była to klątwa bardzo poważna i zdolna zatrwożyć zarówno tego, który klął, jak i tego, którego klęto.

Starosta wybiegł z pałacu jak oparzony i, mimo lat sędziwych i podagry w nogach, pomknął strzałą do Wieży. Był to człek nabożny, ale opętanie i jego już dotknęło. Przez całą drogę klął i żegnał się, żegnał się i klął. Ludzie potrącani przezeń stawali i dziwili się, a kumoszka jedna ze Szpichlernej ulicy dobijać się nawet jęła do furty jezuickiego „Klasztorka" wołając:

— Ratujta-ż ojcaszkowie dobrodzieje! naszego starościunia nawiedziło!

On tymczasem dobiegł już do Wieży, i bez względu na znajdujące się w niej prochy, piorunami sypał zapamiętale. Spadały zaś te pioruny z pogodnego zaprawdę nieba, pod tę porę bowiem — ile, że wieczór cichy był a gorący i rozleniwienie dziwne chwytało najdzielniejszych — cała populacya wieżowa oddawała się miłemu wczasowi. Burgrabia i dwaj jego pomocnicy ciągnęli miodek w małym wirydarzyku od strony Wisły, dozorca zaś, ciężarowi dostojeństwa swego folgując, ciął sobie w karcięta z pachołami i gardło odwilżał „wareckiem". Nawet więźniowie uspokoili się i cichę rozrzewnienie do serca im weszło. Szlachetni na górze śpiewali godzinki, wyciągając melodyę, jak nić z kądzieli; plebejusze *in fundo* modlili się lub drzemali — o ile im szczury, żaby i inne plugastwo na to pozwalało.

Po słodkim śnie, jakże straszne przebudzenie!

Od klątw i łajań odwieczna strażnica w posadach zadrżała. Wszyscy krzyczeli, w piersi się bili, do oczów sobie skakali. Wyrazy „najjaśniejszy", „jego miłość", „*injuria*", „*immunitas*", „królewscy", jak błyskawice latały w powietrzu.

Skończyło się zaś wszystko otwarciem srodze ciasnej i ciemnej ciupy, w której Włochów „na złość marszałkowi", więziono, i wyprowadzeniem zdziwionych i niemal przelękłych na słońce i na wolność.

Ale choć Wieża nie była rajem, a oni sami Adamem i Ewą, zawstydzili się przecie przy świetle dziennem nagości swojej i między ludzi wyjść się wzbraniali. Dopiero, gdy jednego okrył burgrabia własnym sarafanem, a długiego spowinął dozorca w fałdzisty mentlik swej żony, odważyli się nosy na ulicę wytknąć.

Urzędnicy wieżowi żegnali ich ukłonami głębokiemi. Następnie, aż do samego klasztoru, przeprowadzała ich w tryumfie hałastra uliczna. —

Wieczorem, na pokojach królewskich, Giano śpiewał cudownie, choć o wiele smętniej, niż zwykle. Przebyte wzruszenie, lekki upływ krwi, głodu trochę i niewywczasu, zaprawiły jego *tremolanda* dziwną a porywającą melancholią. Król, który zwykł był słuchiwać koncertów z przymkniętemi do połowy oczyma, otwierał je na całą szerokość, ile razy młody Włoch aryę nową rozpoczynał.

Nie uszło to bystrej uwagi Giana.

Skorzystawszy z chwili sposobnej, zbliżył się do Myszkowskiego i prosić jął o posłuchanie u króla. Zygmunt przedstawioną sobie prośbę na podziw łaskawie przyjął. Audyencya naznaczona została na dzień następny. — —

W oznaczonej godzinie wprowadzono artystę do prywatnych komnat monarchy. Można-by nawet powiedzieć: do najprywatniejszych, tu bowiem Zygmunt III ci był tylko Zygmuntem Wazą, a z królewskiego bogatego oprzędu wyłaniał się cichy i skromny *dil ttante*.

Baldi zastał króla przy warsztacie złotnickim, i w pierwszej chwili poznać go nie mógł pod tą obcą dla siebie, postacią. Zygmunt w mycce czarnej na głowie, w fartuchu ze skóry jeleniej, z zakasanemi po łokcie rękawami, ze stopami wsuniętemi w miękkie, wygodne ciżmy, nic a nic nie był podobny do Zygmunta w koronie i gronostajach.

Nawet twarz jego innego nabierała tu wyrazu, tracąc swe rażące podobieństwo do maski....

Włoch, wprowadzony przez pazia, pozdrowił monarchę głębokim ukłonem i zatrzymał się w progu. Czekając, aż doń przemówią, ciekawem spojrzeniem obiegał komnatę.

Na kominku, mimo dnia gorącego, ogień się palił, a przy ogniu smażyło się coś w małych, żelaznych tygielkach. Kilkoro chłopiąt kręciło się po izbie, to ogień mieszkiem rozdymając, to królowi znosząc narzędzia, to wreszcie ogonką z piór pawich odpędzając muchy i chłodząc zgrzane czoło monarchy. Dwaj czy trzej kuli i piłowali. Ciszę przerywało tylko sapanie mieszka, skrzyp pilnika i młotów stuk miarowy.

Zygmunt siedział przy dużym stole, zarzuconym narzędziami, a na maleńkiem, stalowem kowadełku również coś wykuwał. To coś, o kształtach niewykończonych jeszcze i niewyraźnych, było, jak się zdaje, cząstką złotej monstrancyi. Model tej ostatniej, na dużym kartonie wyrysowany, leżał przed oczyma monarchy.

Artysta jednem szybkiem spojrzeniem wszystko to dojrzał. Dojrzał nawet i więcej. W bliskości kominka, po za kotarą jedwabną, do połowy odchyloną, oczy jego odkryły piecyki żelazne dziwnego kształtu, pękate słoje i retorty, oraz mnóstwo naczyń osobliwych, które ze złotnictwem nic nie miały wspólnego....

— Aha! — pomyślał — tu nie tylko *przerabiają* złoto: chcieliby je także *wyrabiać*....

Myśl tę jednak ukrył na samo dno duszy, nie pozwalając jej ujawniać się nawet w spojrzeniu.

Tymczasem Zygmunt, młotka nie wypuszczając, mówił życzliwie:

— I cóż nam przynosisz nowego, mości Giano?

Włoch zbliżył się i ucałował rękę monarchy.

— Przebaczenia-m prosić przyszedł, *Serenissime*! — z pokorą wyrzekł.

— Marszałkowska to sprawa, nie moja! — odpowiedział król. — Myszkowski winę ci darował?

— Darował, najjaśniejszy panie.

— Toś czysty. (C. d. n.).

wniej jeszcze zabrano kościoły na cerkwie. Pozostała tylko kaplica za miastem na cmentarzu, w której odprawiało się nabożeństwo. Kaplica drewniana; prawie bez dachu. Parafianie kilkakrotnie starali się o pozwolenie wybudowania kościoła, lecz bezskutecznie. W czasie bytności cara w Równie chcieli nawet podać mu prośbę, lecz miejscowy gubernator wymógł od nich, że nie udadzą się z prośbą do cara. Chcieli przynajmniej pokryć kaplicę dachem, lecz i na to nie pozwolono. Parafia, mająca 4000 dusz, jest bez kościoła. Kaplicę pokryto brezeniami (płótnem). Na wszelkie starania odpowiadano, że na wybudowanie kościoła w Ostrogu, sercu prawosławia rząd nie pozwoli.

Mówią o skasowaniu w miejscowościach pogranicznych trzech kościołów na Podolu. Gubernator wołyński Jankowski rozwinął działalność swą w duchu prawosławia. Rozpoczął ten rok od mowy treści politycznej, pełnej pogróżek dla Austryi i nadziei, że Galicya wschodnia powróci do Rosyi.

Macierz szkolna na Śląsku.

Podaliśmy onegdaj ważniejsze szczegóły z tegorocznego sprawozdania śląskiej Macierzy szkolnej i przebieg Walnego Zgromadzenia odbytego 9 b. m. w Cieszynie. Dziś uzupełniamy sprawozdanie, donosząc, że ogólny majątek Macierzy wynosi już obecnie blisko 32 000 *złr.*

Liczba przybyłych członków w ubiegłym roku była dwa razy większa, niż lat poprzednich. Zeszłoroczne bowiem sprawozdanie wykazało ich 165, tegoroczne zaznacza ich 399. Ogółem liczy Macierz członków zwyczajnych 1134.

Pomyślny swój rozwój w ostatnim roku zawdzięcza Macierz w pierwszym rzędzie delegatom swoim, którzy z obywatelską gorliwością starają się zjednywaniem członków i propagowaniem patryotycznej akcyi poparcie cele Macierzy.

W uznaniu tych zasług nie wahamy się podać nazwiska tych zacnych pracowników:

Delegaci na Śląsku: p. Franciszek Brzezowski, nadinżynier górniczy w Mor. Ostrawie; p. Jerzy Buzek, urzędnik towarzystwa zaliczkowego w Jabłonkowie; p. Antoni Fojcik, rolnik w Marklowicach; p. Paweł Gabzdyl, rolnik w Dębowcu; p. Józef Gawlas, rolnik w Równicy; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu; p. Karol Polak, rolnik w Borbku; p. Jan Przewoźnik, rolnik w Zarzeczu; p. Jan Skudrzyk, rolnik w Pastwiskach; p. Jan Stęchły, rolnik w Kocobędzu; p. Jan Szwiertnia, rolnik w Kiselowie; p. Bernard Wałoszek w Stonawie. Tu wspomnieć musimy o śp. Józefie Polaku, gorliwym delegacie, który przez kilka lat był również członkiem Wydziału. Jest to czwarty z kolei wydziałowy, jaki ubył Macierzy w roku przeszłym. Rolnik z zawodu pod skromną siermięgą chłopską krył gorące serce dla sprawy narodowej i prawdziwie wytrwale niemal we wszystkich towarzystwach narodowych.

Delegaci w Galicyi: p. Michał Bobr, administrator w Porębie pod Alwernią; p. Artur Zaremba Cielecki, właściciel dóbr w Porchowie; p. Józef Drzewicki, profesor gimn. w Sanoku; [illegible] Lwowie; p. Józef Hejda, notaryusz w Żółkwi; p. dr. Władysław Jahl, adwokat w Jarosławiu; p. Ludwik Małecki, profesor gimn. w Nowym Sączu; p. Józef Nogaj, profesor gimn. w Tarnopolu; p. Karol Rawer, profesor gimn. we Lwowie; p. Marcin Rembacz, nauczyciel w Wieliczce; p. Jan Rygiel, profesor gimn. w Rzeszowie; dr. Antoni Leonard Serafiński, adwokat w Bochni; p. Antoni Stefanowicz profesor gimn. w Drohobyczu; p. Władysław Szybiński, redaktor „Gospodarza Wiejskiego", lustrator Kółek rolniczych, dr. Golik, c. k. adjunkt sądowy w Wojniczu; p. Józef Witkowski, profesor gimn w Krakowie; p. Nazary Ulmer, dyrektor banku zalicz. w Stanisławowie; p. Zygmunt Kleinmann, profesor gimn. w Drohobyczu; p. Aniela z Dunin Siemaszków Paszkudzka, żona c. k. komisarza starostwa w Tarnopolu; p. Stanisław Goliński, profesor gimn. w Przemyślu; p. Michał Sudlitz, c. k. strażnik skarbowy w Kokoszyńcach; p. Michał Kusionowicz, profesor gimn. w Kołomyi; p. Roman Vetulani, profesor gimn. w Sanoku; dr. Maryan Ciesielski we Lwowie; p. Karol Czałczyński profesor gimn. w Rzeszowie; p. Kłosowski urzędnik magistratu w Kochowie.

Delegaci w Warszawie: p. Leon Bielecki; p. Jan Krahelski; p. Adam Kuszel; — na Żmudzi: p. Jan Witort; — w Moskwie: p. Konstanty Kozłowski; — w Petersburgu: p. Justyn Szwarc; p. W. Rogojski i Mieczysław Sardecki; — w Kielcach p. Mieczysław Rogojski.

Niestety jednak do tej pięknej harmonii wkradł się także ton fałszywy i wcale niepożądany. Wydział Macierzy mianowicie w końcu sprawozdania podaje co następuje:

„O jednej jeszcze sprawie nadmienić musimy. Pismo krakowskie *Kuryer Polski* w dodatku do Nr. 169 z d. 22 czerwca 1891 zamieściło następującą wzmiankę: „Dar. P. E. G. obywatel miasta Warszawy, przeczytawszy w petersburskim *Kraju* o mającem się założyć gimnazyum polskiem w Cieszynie, przesłał na ten cel 100 rubli i trzy akcye Banku ziemskiego w Poznaniu, każda po 1000 marek. Ofiarodawca nie jest bogatym człowiekiem i nim zebrać podobną sumę, musiał oszczędzać przez lat kilkanaście.

Otóż całe to doniesienie od początku do końca jest zmyślone, albowiem Macierz o podobnym darze nie nie wie i takowego nigdy nie otrzymała. Co więcej! Redakcya *Kuryera* mimo kilkakrotnej listownej prośby dotąd żadnej zarządowi nie nadesłała odpowiedzi — uważamy więc całe to doniesienie za mistyfikacyę — lecz trudno nam pojąć dlaczego i w jakim uczyniona celu?"

Kończąc niniejsze sprawozdanie życzymy Macierzy szkolnej na Śląsku, by się i w przyszłym roku jak największym, a zupełnie zasłużonem cieszyła rozwojem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 stycznia.

Temps w osobnym artykule zwraca uwagę na usiłowania mocarstw, należących do trójprzymierza, zmierzające do zbliżenia się z Watykanem. Niemcy i Austrya starają się pozyskać życzliwość Watykanu i podejmują się pośrednictwa pomiędzy Watykanem a Kwirynałem, ażeby ułożyć możliwy *modus vivendi* pomiędzy państwem włoskiem a kuryą rzymską. Spostrzeżenie dziennika francuskiego zupełnie słuszne i zaczynając od znanego wystąpienia hr. Kalnokyego w sprawie papieskiej, a kończąc na udzieleniu ze strony rządu włoskiego *exequatur* znacznej liczbie biskupów, mianowanych we Włoszech, wiele faktów potwierdza zdanie *Temps*. W szczegółach jednakże dziennik ten błądzi, myśli się mianowicie przypisuje nominacye Stablewskiego szczególniejszej życzliwości cesarza Wilhelma II dla Watykanu, jakoby w odpowiedzi na konflikt, który objawił się chwilowo pomiędzy republiką francuską a episkopatem. Kto zna stosunki Księstwa Poznańskiego, oraz okoliczności, jakie towarzyszyły nominacyi Stablewskiego, wie dobrze, że doniosły ten krok cesarza niemieckiego nie ma i nie może mieć nic wspólnego z kościelno-państwowym zatargiem we Francyi.

Faktem jest tylko, że zarówno Francya, jak i państwa trójprzymierza nie lekceważą postawy Watykanu i całej polityce [illegible] papieża, jako [illegible] czynnikiem w możliwych wypadkach przyszłości.

Ze spraw ruskich.

W wiecu ruskim „powszechnonarodowym" zwołanym na dzień 2 lutego do Lwowa przez przewodników partyi moskalofilskiej, narodowcy udziału nie wezmą. [illegible] Organ narodowców występuje z tego powodu przeciwko wiecowi, że zwołano go bez porozumienia się z narodowcami i że układano go tajemnie. „Na odezwie — pisze *Diło* — nie ma ani jednego podpisu narodowca, a nawet w ogóle nikogo takiego, ktoby narodową sprawę ruską rozumiał i jej bronił. Dlatego narodowcy [illegible] nie wezmą udziału [illegible] Do Brjańskich, Antoniewiczów, Pawęckich i im podobnych". Redakcya *Diła* miała nadto otrzymać już znaczną liczbę listów z różnych stron z oświadczeniem, że narodowcy żadnego w wiecu udziału nie wezmą i dlatego wiec, który się odbędzie, nie będzie miał prawa nazywać się „powszechnonarodowym".

Według zapatrywania narodowców wiec nie przyniesie żadnej realnej korzyści, chyba tę, że wiecownicy wydadzą kilkadziesiąt tysięcy „bez potrzeby i celu". Z tego też samego powodu nie można mówić o konsolidacyi stronnictw ruskich na wiecu, bo „kogóż wiec — pyta się *Diło* — będzie konsolidował? Chyba dra Dobrjańskiego z księdzem Sirko, a dra Antoniewicza z Rożankowskim."

Jeden z narodowców pisze do *Diła*, że raczej zjazd przewodników wszystkich stronnictw należałoby wprzód zwołać, a gdy ci się między sobą porozumieją, wtedy zwołać wiec powszechnonarodowy, aby dał umowie swoją sankcyę.

Z Austro-Węgier.

Austryacka Izba panów odbędzie posiedzenie w poniedziałek 25 b. m. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi o traktatach handlowych. Izba panów załatwi prawdopodobnie te traktaty na jednem posiedzeniu i to jak się zdaje bez dyskusyi.

Węgierski minister sprawiedliwości Szilagyi wydał 15 b m. okólnik do wszystkich sądów i prokuratoryj rządu, w którym powołując się na podobny okólnik swego poprzednika z roku 1884 przypomina urzędnikom sędziowskim, że wprawdzie w wykonaniu swoich praw obywatelskich mogą powodować się swojemi przekonaniami i głosować w myśl tych przekonań, ale byłoby niezgodnem z ich stanowiskiem urzędowem i sprzecznem z ustawami, gdyby w myśl swoich zasad lub na rzecz pewnego kandydata zajęli stanowisko agitatorów i w tym celu w miejscach publicznych zabierali głos. Wielkiego przekroczenia dopuściłby się jednak ten urzędnik, któryby z mocy swojego urzędowego stanowiska, podzielającym jego zapatrywania lub tym, których chciałby pozyskać dla swojego stronnictwa, obiecywał poparcie albo politycznym przeciwnikom groził nieprzychylnem traktowaniem. Minister wyraża wreszcie nadzieję, że wykroczenia tego rodzaju nie zajdą obecnie wcale.

Ingres arcybiskupa Stablewskiego w Poznaniu.

Dzienniki poznańskie rozpisują się szeroko i szczegółowo o uroczystym ingresie ks. arcybiskupa Stablewskiego do Poznania, podnosząc wspaniałość uroczystości, liczny udział i ożywienie ludności. Księdza Stablewskiego powitano na dworcu, gdzie przemawiali pp. Żółtowski, kanonik Dorszewski, Cegielski, włościanin Paul i Meinerts imieniem Niemców katolików.

Następnie ksiądz arcybiskup odjechał uroczyście do katedry. W katedrze zebrało się 400 duchownych. Przemawiał kanonik Wanjura. Po ukończeniu ceremonij kościelnych udał się ksiądz arcybiskup do swego pałacu, gdzie nastąpiło przedstawienie deputacyj. Przemawiali pp.: Taczanowski, w imieniu ziemian; dr. Fritsche, w imieniu Niemców katolików; Szczaniecki, w imieniu ziemi chełmińskiej; Łebiński, imieniem mieszczaństwa poznańskiego; a Didek z Winiar, w imieniu włościan. Arcybiskup na każdą przemowę odpowiadał.

Podczas uroczystości w kościele był obecny naczelny prezes poznański oraz komenderujący generał.

Po skończonych przedstawieniach odbył się u ks. arcybiskupa obiad.

Z Niemiec.

W parlamencie niemieckim uchwalono znaczną większością wniosek, domagający się przeprowadzenia spisu statystycznego o wszelkich objawach i warunkach życia klas robotniczych.

Inny wniosek, postawiony przez stronnictwo wolnomyślne, żądający zmiany i uzupełnienia ustawy wyborczej w tym duchu, aby wyborców uchronić od wpływu i zapewnić im nieograniczoną swobodę w tajnem głosowaniu, odesłano do zbadania osobnej komisyi z czternastu członków. Za tym wnioskiem przemawiali także narodowo liberalni: stronnictwo konserwatywne jest temu przeciwne, jak w ogóle jest niechętnem zasadzie tajnego głosowania.

Dnia wczorajszego na porządku dziennym rozpraw była konwencya, zawarta z Austro-Węgrami o ochronie patentów, wzorów i znaczków przemysłowych i fabrycznych.

W Sejmie pruskim w poniedziałek rozpocznie się pierwsze czytanie ustawy szkolnej. Z dyskusyi między dziennikami pokazuje się teraz, że w radzie ministrów Miquel oświadczył się właśnie za ustawą wbrew twierdzeniu dotychczasowemu; z tego pokazuje się, że Miquel, chociaż wyszedł z obozu narodowo-liberalnego, jest solidarnym ze swymi kolegami, że poniekąd wziął na siebie obowiązek pozyskania stronnictwa narodowo-liberalnego dla tej ustawy choćby za cenę pewnych zmian.

Stronnictwo środkowe ma się trzymać w rezerwie aż do trzeciego czytania. Jeżeli ustawa nie ulegnie wielkim zmianom, wówczas oświadczy się za nią w przeciwnym razie wystąpi przeciw niej i w ten sposób doprowadzi ją do upadku.

Laur i Constans.

Spoliczkowany Laur zdecydował się wreszcie wyzwać na pojedynek ministra Constansa. Jak mówią decyzyę tę powziął pod wpływem drugiego telegramu, nadesłanego przez Rocheforta, który doradził mu pomimo wszystkiego wyzwać Constansa. Constans nie przyjął jednakże świadków Laura. Oświadczył on znajomym, że onegdaj oczekiwał sekundantów swego przeciwnika; ten jednakże przez zwlekanie, przez zapytanie, wystosowane do Rocheforta, które dało powód do nowych obelg, stracił prawo do pojedynku, i dlatego Constans odmawia mu satysfakcyi.

Laur ogłasza w dziennikach wymianę listów ze swymi sekundantami. Listy te zawierają nowe zarzuty i obelgi, a w liście Laura znajduje się ustęp: „Nie dlatego chcę się pojedynkować z Constansem, bym uważał jego honor za czysty, lecz korzystam z tej sposobności, by go zabić i uwolnić kraj od niego."

Ostatni numer *Intransigeanta* pełen jest obelg i zarzutów przeciwko Constansowi; wstępny artykuł kończy się wezwaniem do Laura, aby kijem obił Constansa. Na czele numeru wielkiemi literami napisano: „Constans nikczemnik nie chce przyjąć pojedynku".

Laur moralnie zmiażdżony; zajście jednakże nie zdaje się być załatwione. Opozycyjne dzienniki coraz silniej uderzają na Constansa, biorąc za hasło wyrażenie *Figara*: „Spoliczkować, nie znaczy jeszcze usprawiedliwić się", i wzywają ministra, aby pociągnął redakcyę *Intransigeanta* do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo. Zdaje się, że prokuratorya wytoczy ze swej strony także proces *Intransigeantowi* za zamieszczenie znanego telegramu Rocheforta do Laura o uchybienie stanowi sędziowskiemu, ponieważ sędziowie i sądy nazwane zostały służalczemi.

Ustawa o wydalaniu ze Szwajcaryi.

Rada narodowa przyjęła 78 głosami przeciw 30 ustawę o wydalaniu cudzoziemców. Ustawa ta została ułożona na podstawie traktatu, zawartego, ale jeszcze nieratyfikowanego między Szwajcaryą a Austro-Węgrami. Ustawa ta mówi, że skazany na wydalenie, chociaż podsuwa swemu czynowi pobudki i cele polityczne, będzie mimo to wydalony z granic Szwajcaryi i wydany jeżeli czyn, o który został obwiniony i za który zażądano jego wydalenia, ma przeważnie charakter przekroczenia lub zbrodni pospolitej.

Sąd związkowy w Szwajcaryi rozstrzygać będzie w każdym wypadku z zupełną swobodą o charakterze czynu zarzuconego obwinionemu na podstawie dokładnego zbadania sprawy. Ustawa ta stanie się obowiązującą dopiero wtedy, kiedy upłynie termin, w którym według powszechnej ustawy zasadniczej można oświadczyć się przeciw niej i zażądać nad nią powszechnego głosowania. Zwolennicy stronnictwa demokratycznego i socyalno-demokratycznego w Radzie narodowej głosowali przeciw ustawie, bo w niej słusznie upatrują ograniczenie dotychczasowego prawa przytułku, przyznawanego w Swajcaryi politycznym ofiarom wszelkich narodów.

Kronika.

Kraków, 22 stycznia.

Uroczyste nabożeństwo, odprawione w 29 rocznicę styczniowego powstania, zgromadziło dziś w kościele ks. Pijarów, jak zwykle, tłumy publiczności. Świątynię zapełnili przedstawiciele starszego pokolenia, młodzież obu płci, cechy stawiły się z chorągwiami, przybyli także włościanie z okolic Krakowa.

Podniosłe kazanie wygłosił ks. Wacław, Kapucyn, bojownik z 1863 roku, Sybirak i tułacz. Sędziwy kapłan wykazał, że rok powstania styczniowego pozostanie w dziejach narodu polskiego jedną z najświetniejszych kart ze względu na głęboką wiarę, którą naród cały był przejęty, ze względu na wzorową jedność i karność w poszanowaniu dla władzy i rządu narodowego, ze względu wreszcie na niesłychany ucisk i ciemięstwo wrogów. Mowca zakończył wezwaniem do szczerej, gorliwej pracy dla wyswobodzenia Ojczyzny bez oglądania się na obcą pomoc.

Zgromadzeni odśpiewali w końcu hymny narodowe i rozeszli się pokrzepieni na duchu pod wrażeniem do głębi przejmujących słów kapłana patryoty.

Z Izby sądowej. Wczoraj odbyła się rozprawa karna w Krakowie, przeciw Szymonowi Maślance i spół. o zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 740 złr. 25 ct. z pieniędzy, które mu administracya „*Nowej Reformy*" dawała na opłatę stempla dziennikarskiego w tutejszym Urzędzie cłowym.

W skład trybunału wchodzili jako przewodniczący radca Sądu kraj. Wolf, a jako assesorowie: Radca Rybakiewicz i adjunkci sądowi: Goldstein i Sozański. Protokurant dr. Bartynowski. Oskarżał prokurator Wędkiewicz. Maślankę bronił dr. Henryk Rosenblatt. Na ławie oskarżonych znajdują się Szymon Maślanka i pomocnik woźnego w urzędzie cłowym Piotr Zachorowski jako współwinny.

Według motywów aktu oskarżenia, obwiniony Maślanka sam odwoził papier przeznaczony do stemplowania z administracyi „*N. Reformy*" i płacił w urzędzie cłowym. Przyznał on, iż 6 do 7 deklaracyj kazał swej pasierbicy Warzeszance sfałszować. Papier stemplował w urzędzie cłowym sam Maślanka bez dozoru.

Znawcy orzekli natomiast stanowczo, iż przeszło 100 deklaracyj na ilość papieru, podawaną do ostęplowania pochodzi z ręki Warzeszanki. Świadkowie przesłuchani na rozprawie, stwierdzili pod przysięgą okoliczność, że administracya wypłaciła 740 złr. 25 ct. więcej niż Maślanka zapłacił w urzędzie cłowym za stemplowanie papieru dla naszego dziennika.

Po ukończeniu rozprawy i przemówieniu prokuratora, obrońca Maślanki podniósł, że maszyna do wybijania stempla na urzędzie cłowym, pochodząca z roku 1833, była zepsuta, od 6 miesięcy nie kontrolowała wcale, że nikt nie dozorował wybijania stempla i papieru nie przeliczał, oraz, że przyjmowano deklaracye bez stampili i podpisu administracyi.

Trybunał uznał Szymona Maślankę winnym zarzuconej mu zbrodni i zasądził go na 8 miesięcy, a natomiast Piotra Zachorowskiego uwolnił od współwiny zarzuconej mu zbrodni.

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia dra Adryana Baranieckiego jutro w sobotę od godz. 12—1 dziewiąty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności Dr. Bronisław Dembiński, docent historyi na wszechnicy Jagiellońskiej, mówić będzie dalej o „Historyi politycznej Europy podczas rozbiorów Polski". — Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu zakładu i jego utrzymanie, można nabywać w zarządzie Muzeum, a przed prelekcyą u wejścia do sali wykładowej.

Dla głodnych dzieci. Donoszą nam, iż w sali hotelu Saskiego odbędzie się 1 lutego koncert, a 10 lutego wieczór tańcujący. Dochód użyty zostanie na żywność dla głodnych dzieci. Program koncertu, którego urządzeniem zajmuje się Ant. hr. Wodzicka, ma być urozmaicony. Chór 100 dzieci ze szkoły dyr. Buszka i żywe obrazy z „Jasełek", w których weźmie udział kilkudziesięciu malutkich amatorów, i amatorek umieszczono już w programie. Wieczór tańcujący, którego urządzeniem zajmuje się komitet pań z prof. Edwardową Korczyńską na czele i komitet panów z hr. Cieszkowskim, będzie równie interesującym. Odbyło się onegdaj w tej sprawie posiedzenie, na którem postanowiono wprowadzić na wieczór wiele nowości. Komitet przysparzania funduszów dokłada starań, żeby nietylko pieniędzy na żywienie dziatwy nie zabrakło, lecz żeby rozdawnictwo ciepłych obiadów przedłużyć i na miesiąc kwiecień. Niezawodnie mnóstwo osób pospieszy na ów wieczór tańcujący i na koncert, aby tym sposobem przysporzyć funduszów Stowarzyszeniu pomocy dla głodnych dzieci.

Zmarli. Ignacy Siemiński, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 42, zmarł dziś w Krakowie.

Z teatru. Jutrzejszy benefis p. Sobiesława zapowiada się bardzo dobrze, a dodać trzeba, że zasługuje na to uznanie publiczności sympatyczny artysta za swą długoletnią pracę na naszej scenie. — Wybór sztuk jest bardzo trafny, gdyż „Wróble" Labicha i Delacoura są komedyą bardzo wesołą, a wolną od wszelkich drażliwości, zaś „Promyk słońca" Domnika ma być obrazkiem zajmującym i wdzięcznym dla artystów, biorących w nim udział.

Wieczorek wełniany na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się nieodwołalnie dnia 3 lutego w salach Tow. strzeleckiego.

Osoby, życzące sobie otrzymać zaproszenie, zechcą zgłosić się do biura Towarzystwa w *Collegium novum*, sala nr. IV, od godz. 2—4.

P. Rajmund Meus, architekt, objął redakcyę *Czasopisma technicznego*, organu krakowskiego Towarzystwa technicznego.

Zabawa z tańcami odbędzie się jutro w lokalu krakowskiego stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" (ulica Karmelicka l. 46 parter). Początek tańców o godzinie 8 wieczorem. Czy szan. to stowarzyszenie zamierza obchodzić rocznicę ostatniej walki o wolność tą zabawą, drukowane zaproszenia nie informują, lecz o zamierzonem bodaj urządzeniu innego wieczorku nie otrzymaliśmy zawiadomienia.

Na ślizgawkach w parku krakowskim i obok ogrodu botanicznego jutro w sobotę i w niedzielę grać będą orkiestry wojskowe.

W parku krakowskim w niedzielę odbędzie się wielki festyn na lodzie, urządzony na dochód orkiestry krakowskiej „Harmonia". Wiele osób wybiera się na tę zabawę, której aranżerowie dokładają starań, aby wypadła najświetniej.

Wybory w Towarzystwie lekarskiem. Sekcya lwowska galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego wybrała na rok 1892 prezesa prof. dra Feigla, zastępcą dra Klemensa Dębickiego, sekretarzem dra Stahlbergera.

W Przemyślu odbędzie się staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 nabożeństwo żałobne za poległych za wolność w 1863/4 w sobotę 23 bm. w kościele katedralnym obrz. łac. o godzinie 10 przed południem.

Sierota.

Przez

Anielę Korngutównę.

W węzełku trochę łachów, w krzywych, połatanych bucikach, w lekkiej chuścinie, zarzuconej przez głowę na ramiona, w obszarganej lekkiej spódnicy, a w kieszeni związanej sznurkiem, by ich nie wygubić, pięć szóstaków, — tak przybyła Bajla do Krakowa.

Nie była jednak bez planu na przyszłość.

W Krakowie służyła jej znajoma, także Wiśniczanka ona miała jej pokazać drogę do stręczycielki służby, a potem . stałe miejsce.. nad głową dach... strawa dobra, a i pieniądze może, by posłać co do domu.

W domu zostało bowiem siedmioro jeszcze dzieci, którym ona, szesnastoletnia była najstarszą. Matka umarła im przed miesiącem. Dopóki matka żyła, trzymało się wszystko kupy, ale teraz inaczej być musi. Ubyło ramion, co dźwigały połowę ciężaru, sam ojciec nie był w stanie wyżywić ich wszystkich, ludzie doradzili, by co starsze, szukało sobie losu w świecie.

Nim Bajla z Wiśnicza wyjechała, poszła na świeżą mogiłę swej matki; miała głębokie przekonanie, że duch jej wszędzie za nią się wstawi.

Jak dopytała się do swojej znajomej w Krakowie? może ktoś usłużny dopomógł w tem, a może duch matki prowadził? dość, że tego jeszcze wieczora została ulokowaną u faktorki.

Był to właśnie sezon jesienny do przyjmowania sług żydowskich; u faktorki kilka już dziewcząt było umieszczonych. Z niejednego już one pieca chleb jadły i niejednej gospodyni dały się we znaki; każda z nich była przy pieniądzach, każda dostatnio i ciepło ubrana.

Faktorka to z jedną, to z drugą wychodziła na miasto, do różnych gospodyń, Bajlę zostawiła na ostatek.

— Dla ciebie nie mam jeszcze służby — rzekła do niej — czekaj, czekaj i dla ciebie się znajdzie!

Dobrze faktorce było mówić! Czekać! Gdyby to było o czem! Pięć szóstek, które miała, oddała faktorce w nadziei, że jej zaraz służbę wyszuka. Tymczasem Bajla jeden łach po drugim oddawała faktorce w zastaw, by jej choć u siebie nocować pozwoliła.

Czem się żywiła? Trudno orzec doprawdy! Czasem jej która ze służących towarzyszek coś rzuciła, czasem w kuchni u swej znajomej z Wiśnicza coś zjadła. Tydzień jeden i drugi tak minął.

Gdy dla wszystkich wyszukała już służbę, wzięła się faktorka do Bajly; rozpoczęły wędrówkę po Kazimierzu.

— Z tobą wielka bieda — mówiła faktorka do Bajly — i cóż, że cię dam za piastunkę, skoro ani dziesięciu słów po polsku nie umiesz.

— A czy to w żydowskich domach nie mówią po żydowsku? — spytała Bajla naiwnie.

— Z dziećmi trzeba tu mówić po polsku — odpowiedziała faktorka. — W najpobożniejszych domach małe dzieci mówią prędzej po polsku, niż po żydowsku. Ej, bieda z tobą. Ja już widzę że ty trudno, byś służbę dostała. Powiedz mi, gdzieżeś się chowała, że ani gotować, ani no — nic nie umiesz?! Za co cię dać? Za co cię dać? Ani kufra ze rzeczami, ani książki służbowej, nic ino po żydowsku mówi i z tem przyjechała do Krakowa.

Bajla płakała cicho, faktorka gderała dalej.

— Kieby cię za kelnerkę dać — tu wpatrywała się w twarz Bajly o regularnych i sympatycznych rysach, choć pozbawionych wyrazu — ale znowu ta sama bieda. Oj, te małe miasteczka, to żeby się już raz zapadły!

— Czy ja to wiedziałam, gdy mi matka żyła — płakała Bajla — że mi w służbę pójść przyjdzie. Gotować, co się u nas gotowało, to umiem, ale sama śmiałaście się z tego. Co ja więc temu winna!

— Hm... no co ja z tobą pocznę? No chodź tu... może się uda!..

Bajla cała drżąca weszła za faktorką do kuchni jakiegoś mieszkania i nieśmiała, ocierając chustką łzy, kapiące z oczu, stanęła przy drzwiach.

Faktorka poszła do pokoju uprzedzić panią i zarekomendować przybyłą służącą.

Nie mogła tu bardzo domawiać, bo słabe strony były aż nadto widoczne, ale na pochwałę faktorki rzec można, że zrobiła wszystko, by choć nakłonić panią, żeby raczyła zobaczyć Bajlę.

Bajla weszła do pokoju.

— I „to" przyprowadziliście do mnie? — zwróciła się pani z miną zgorszoną do faktorki, gdy zmierzyła dziewczynę od stóp do głowy.

Faktorka spostrzegła, że oczy pani z wyrazem obrzydzenia skierowane były na zabłocone obuwie Bajly, na zaszarganą błotem spódnicę i włosy w nieładzie na głowie spięte.

— To, proszę pani, straszne błoto na ulicy, dlatego ona taka — zaczęła ją usprawiedliwiać — ale może mi pani na moje święte słowo wierzyć, że ona będzie bardzo porządną. Teraz, zwyczajnie, jak z małego miasteczka i to brudnego, jak Wiśnicz, to ona trochę zaniedbana! Ja wiem, że ona u pani „zrobi się człowiekiem". Dopiero jej niedawno matka umarła i to jest domowe dziecko: oni się mieli dobrze, ale teraz, jak sierota, więc musi iść między obcych. Ja pani ją radzę, bo wiem, że ona jeszcze nie wygadana i będzie słuchać pani, jak pies.

Pani się namyśliła, może zdjęła ją litość nad sierotą.

— Próbowałabym — przemówiła — ale... czy ma książkę służbową, albo jakie rzeczy? Bo przecież pojmiecie sama, że ja nie mogę jej wziąć tak...! O już nauczyła mnie jedna rozumu, a wiecie dobrze, że „kto się sparzy na gorącem, ten na zimne dmucha". Przyjęłam raz jednę z litości; przyszła boso w jednej koszuli i spódnicy, nie patrzałam na to, przyjęłam, bo prawie odstawiłam od piersi mego starszego chłopaczka, więc potrzebowałam niańki. Zaraz w pierwszym dniu darowałam jej moje buciki i ciepły kaftanik, i ta gałganica, jakem jej pozwoliła w niedzielę pójść do kościoła, tak poszła i nie wróciła już. Gdy przyszło potem do prania, spostrzegłam się, że mi wiele rzeczy brakuje z bielizny; ale cóż, szukaj wiatru w polu! Tak widzicie! Jeśli ta dziewczyna ani książki, ani kufra z rzeczami nie ma, to jej nie przyjmę.

— Rzeczy mam — odezwała się Bajla nieśmiało — mam kilka koszul i ciepłe spódnice, ale zostawiłam u tej — wskazała na faktorkę — jakbym co dostała zasługi, to wykupię. Co ja temu winna, żem taka biedna i nie miałam czem opłacić za to, że siedzę u niej na stancyi". A książkę, to jak mi pani powie, gdzie ją dostać mogę, to przecież...

Nie dano jej dokończyć.

— Już widzę — przerwała pani — żeś ty nie dla mnie, po co więc tobie i sobie zawracać głowę, ty nie umiesz po polsku, a do moich dzieci trzeba po polsku mówić. Moja Gitel — zwróciła się do faktorki — po co mnie dwie żydowskie służące? Mam żydowską kucharkę, a teraz chcę, żebyście mi przyprowadzili małą katoliczkę, tak piętnastoletnią lub czternastoletnią.

(Dok. nast.)

W nabożeństwie wezmą udział „Sokół“, ochotnicza straż pożarna i „Gwiazda“.

Zawiedzione nadzieje. *Gazeta Przemyska* donosi: „Wskutek przedstawień fmp. bar. Galgoczego, poczynionych w Wiedniu, iż wszelka dalsza budowa fortów pod Przemyślem jest zupełnie zbyteczną, wstrzymane zostały projektowane, kosztem siedmiu milionów, budowy forteczne. Przedsiębiorcy, którzy te budowy już otrzymali i mieli je z wiosną rozpocząć, ponieśli w ślad tego znaczne straty.“

Księdza biskupa Kułłowskiego wydział stanisławowski filii galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, zamianował członkiem honorowym i uprosił o przyjęcie protektoratu nad Towarzystwem.

W Stryju zostało odprawione dzisiaj w kościele farnym nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walce o wolność 1863/4 roku.

Dom narodowy w Cieszynie. W niedzielę 17 b. m. odbyło się w Cieszynie walne zgromadzenie członków Domu narodowego, jednej z najważniejszych instytucyj polskich na Śląsku. Zebraniu przewodniczył Jan Glajcar. Sekretarz Towarzystwa dr. Antoni Dybowski zdał sprawę z zeszłorocznych czynności wydziału i podniósł najważniejsze okoliczności, którym Dom narodowy zawdzięcza trwałe w ostatnich czasach powodzenie i większe poparcie materyalne. Wspomniał mianowicie o festynie zakopańskim, z którego dochód przeszło 600 złr. ofiarowany został na cele Domu narodowego, — o uroczystości setnej rocznicy konstytucyi 3 maja, „którąśmy na Śląsku tak obchodzili w cichości, żeśmy zebrali pomiędzy sobą jubileuszową ofiarę 120 złr.“ — w końcu podniósł mowca znaczenie tegorocznego zjazdu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, z którego wpłynęło gotówką 223 złr., a nadto zapadła na nim uchwała, aby wszystkie Towarzystwa co roku obracały pewną część zysku na Dom narodowy w Cieszynie.

Dzięki ludziom dobrej woli, w szczególności zaś dzięki licznym w całym kraju delegatom. Dom narodowy posiada dzisiaj 9700 złr. kapitału i liczy 450 członków i wielu przyjaciół, „a to stanowi o naszej przyszłości“.

Oto główna treść niedzielnego sprawozdania, nad którem obszerną przeprowadzono rozprawę, a wynikiem jej była uchwała, aby Wydział zwołał w tym roku z osób miejscowych i zamiejscowych ankietę celem naradzenia się nad wstępnymi krokami do urzeczywistnienia idei Domu narodowego w Cieszynie.

Jest więc nadzieja, że w krótkim czasie czyn trwały uświęci dążenia ludu polskiego na Śląsku.

Karnawał w Warszawie. Znaną jest anekdotka o dwóch paniach, z których jedna zapytywała drugiej, obdarzonej licznem potomstwem, dlaczego jej dzieci zazwyczaj bywają smutne?

— Albo ja wiem, moja droga pani — odpowiedała zapytana — na ten ich smutek poradzić sobie nie mogę, — wszyscy mi na to zwracają uwagę... Powiem pani nawet, iż codziennie biję rózgą moje dzieci, aby je od tego okazywania smutku odzwyczaić, — i nic to im nie pomaga.

Doskonałą ilustracyą tej anekdoty pod względem politycznym są uwagi, jakie o rodakach naszych w Warszawie zamieszcza urzędowy *Warszawskij Dniewnik* w notatce, która brzmi:

„Karnawał obecny w Warszawie odznacza się wielkim brakiem ożywienia; było to szczególniej widoczne w zeszłą niedzielę w Salach Redutowych, na trzeciej maskaradzie, na którą zebrało się tylko 645 osób, gdy tymczasem w latach poprzednich trzecia maskarada ściągała po kilka tysięcy osób. Skoro się weźmie na uwagę, że i z tych 645 gości przeszło 200, jakeśmy słyszeli, było ruskich, wypada, iż Polaków, tak lubiących maskarady, nagle opanowało jakieś posępne zobojętnienie nawet względem trzeciej popularnej maskarady. — Gdzie jest źródło tego oziębienia? Czy nagłe i niezwykłe postanowienie być wyrachowanym i oszczędnym? czy zubożenie? Nie, tego wcale nie znać. Ale jest przyczyna, i łatwo jej się domyśleć po rozczytaniu się w okrzykach i rozprawach niektórych wydawnictw polskich za granicą o żałobie w r. b. z powodu stulecia konstytucyi targowickiej... Biedni ludzie!.. Dotychczas nie mogą zmiarkować, że żałoba nic tu nie pomoże, niczego nie wskrzesi i że czas już przyzwyczaić się do myśli o tem, że Polacy-Słowianie powinni szukać zbawienia swego narodu w nowych warunkach życia i nowym stanie rzeczy.“

Doprawdy niewiadomo, co więcej podziwiać: naiwność *Dniewnika* w stawianiu podobnych zarzutów czy perfidyę z jaką je sformułowano. Z całem przeświadczeniem zauważyć możemy, iż gdyby Warszawa bawiła się prawdziwie wesoło, ten sam *Dniewnik* czyniłby Polakom zarzuty, iż wobec głodu i tyfusu w Rosyi, tańczyć są zdolni i okazywać swoją obojętność... I niechże kto dogodzi takiemu organowi!

Stosunki w Królestwie Polskiem. O grasowaniu band zbójeckich w Królestwie pisze *Dziennik Łódzki*: Z nastaniem zimy, w okolicach naszego powiatu organizują się istne szajki rozbójników, napadających i rabujących kolejno jednę wieś po drugiej. Świeżo wydarzyły się cztery takie napady. — W nocy na 10 bm. dom pisarza lasów dworskich Zdziechowa, w gminie Babice, otoczyła banda kilku uzbrojonych ludzi. Była godzina 2 w nocy, gdy starozakonny, Judka Sieradzki, ocknąwszy się, usłyszał hałas około swego mieszkania pod jego oknami, a wkrótce potem trzask łamanej okiennicy i otwieranego okna. Niebawem też wdarło się do wnętrza domku 4 ludzi z rewolwerami, nożami i strzelbami w ręku. Jeden z nich był nawet zamaskowany. Zażądali oni od Sieradzkiego wskazania schowanych pieniędzy i pozwolenia „przejrzenia“ wszystkich ruchomości. Strwożony pisarz leśny błagał tylko o darowanie mu życia. Dopełnili więc rewizyi najsumienniej, zabrali lichtarze platerowane, zagrabili 60 rubli gotówką, znalezionych w szufladce stolika, oraz inne przedmioty. Wybrawszy haracz, napastnicy polecili Sieradzkiemu natychmiast położyć się do łóżka i zagrozili mu, że jeśli do rana słowo piśnie o napadzie, zabiją go nazajutrz. Z lasu w Zdzichowie złoczyńcy udali się do kolonii Nowy Zdziechów, gdzie pragnęli ograbić gospodarza Daniela Pieńkowskiego. Na szczęście ten ostatni przebudził się na czas jeszcze dla odparcia napastników, z których jednego przebił widłami. Później ta sama banda o północy napadła na kupców leśnych, w lesie dóbr Będowa zamieszkałych, Mortka Izbickiego i Chaima Dancigera, a nad ranem osaczyła dom kolonisty we wsi Trupianka, w gminie Puczniewo, Wiliama Friszera, któremu w ten sam mniej więcej sposób, co Sieradzkiemu, ukradli złoczyńcy 76 rubli gotówką i różnych rzeczy za 74 ruble. Jednego z uczestników tych napadów, Walentego Andrzejczaka mieszkańca kolonii Nowy Zdziechów, poznanego przez Sieradzkiego, ujęto i osadzono w więzieniu łódzkiem. Naczelnik powiatu łódzkiego, celem zabezpieczenia miejscowości, zorganizował tymczasową straż wiejską obronną z tamtejszych mieszkańców gospodarzy.

Abbas II. Jeden z kolegów nowego khedywa Egiptu, z czasu pobytu w Theresianum, przesyła *Kuryerowi Warszawskiemu* następującą charakterystykę nowego władcy Egiptu: „Dobrze go znałem — pisze — i w ścisłej żyłem z nim przyjaźni, przez cztery lata wspólnego pobytu w Theresianum. Przez cały ten czas był dla kolegów serdeczny i uczynny, dzieląc się z nimi wszystkiem po bratersku. Wiadomość o wstąpieniu swojem na tron przyjął bez wzruszenia i obojętnie odbierał powinszowania dworu i arcyksiążąt. Mimo, iż mało jest obeznany ze stosunkami Egiptu, większą część bowiem młodości spędził za granicą, posiada wszakże dość inteligencyi i rozsądku do kierowania zawikłanemi sprawami państwa swego. Lingwistą jest nadzwyczajnym, oprócz tureckiego bowiem, posiada biegle języki: perski, arabski, niemiecki, francuski, angielski, włoski i hiszpański. Wyraz twarzy posiada spokojny, myślący, z natury jest dosyć otyłym. — Mało jada, szczególniej cukrów znosić nie może, za to niezmiernie lubi pomarańcze i daktyle.“

Nowe wynalazki Polaków. Inżynier p. Wojewódzki stara się w departamencie handlu i rękodzieł w Petersburgu o trzyletni przywilej na pokojowy piec hygieniczny; inżynier p. Dobrowolski, tak samo o trzyletni przywilej o nowy sposób spożytkowania elektryczności, oraz na udoskonalone elektryczne generatory i motory, a wreszcie p. Skoryna o pięcioletni przywilej na filtr do soków dyfuzyjnych, nakoniec p. Obodowski o trzyletni przywilej na wstęgę do aparatów telegraficznych.

Rudolf Falb przepowiedział na rok bieżący 24 dni krytyczne; z tych dziesięć pierwszego, ośm drugiego, a siedm trzeciego rzędu. Najkrytyczniejszym z tych wszystkich dni ma być 28 marca.

Olbrzymi most. Nowy most wiszący ma być wzniesiony w Nowym Jorku. Prześcignie on rozmiarami t. j. długością i szerokością głównej arkady (około 800 metrów) nawet słynny most Forth, a łączyć będzie Nowy Jork z położonem naprzeciw wybrzeżem Hudson. Obecnie osoby zamieszkujące miejscowości, położone na południu Hudsonu, a mające codzienne zajęcie w Nowym Jorku, podobnie jak podróżni, którzy przybywają kolejami, kończącemi się wprost Nowego Jorku, zmuszeni są używać promów, co jest nader kłopotliwe i przyprawia o stratę czasu. Obliczają tedy, że ze 100 milionów ludzi, używających tych promów, przynajmniej połowa przebywać będzie most piechotą, lub z pomocą kolei żelaznej, zwłaszcza że pociągi dojeżdżać będą do środka Nowego Jorku. Pociągi przebiegające przez most urządzone będą początkowo na przewóz 200.000 osób dziennie, czyli 72 miliony rocznie, do czego potrzeba 8 torów i 1.000 pociągów dziennie, jadących z szybkością 48 klm. na godzinę. Te osiem torów ułożone będą na jednakowej wysokości. Ponieważ jednak ruch komunikacyjny wzrasta olbrzymio, jak nauczyło doświadczenie przy moście Brooklyn, i ku końcowi stulecia 100 milionów osób niewątpliwie używać będzie pociągów na nowym moście, przeto plan tegoż obejmuje i most drugi ponad nim się wznoszący, a zaopatrzony w 6 torów. Wówczas po tych 14 torach przebiegać będzie dziennie 2 200 pociągów. W nocy i godzinach popołudniowych, kiedy ruch jest mniejszy, kilka torów służyć ma do przewożenia pociągów towarowych. Most zostanie tak wysoko zbudowany, żeby nie tamował żeglugi. Plan sporządził inżynier Lindenthal.

Uniwersytet heidelberski zajmuje się obecnie kwestyą dopuszczenia kobiet do słuchania wykładów i zdawania egzaminów. Prawdopodobnem jest, że na początek fakultet filozoficzny otworzy swe podwoje studentkom.

Wilki w Rosyi. Ziemstwo gubernii kazańskiej ogłosiło statystykę szkód, zrządzonych przez drapieżne zwierzęta, a głównie przez wilki. Ogółem w ciągu roku zostało rozszarpanych 7.097 sztuk zwierząt domowych, między temi 755 koni, 1 058 krów i wołów.

Perfumy i gorsety. Średnie wieki miały turnieje rycerskie, nasze czasy wytworzyły konkursy piękności. Obecnie zaś pewna dama z wielkiego świata paryskiego, wpadła na pomysł rozpisania konkursu perfum. Do udziału w konkursie zaprosiła wszystkie znajome panie, a sędzinami obrane zostały najwybredniejsze, obdarzone najczulszem powonieniem damy z paryskiego *highlife'u*. Kosztowne koronkowe chusteczki do nosa, zbryzgane kilku kroplami perfum, ukazały się w charakterze zapaśników na tym wonnym turnieju. Palmę pierwszeństwa przyznano jednogłośnie gustowi margrabiny de A., która chusteczkę swoją skropiła perfumami „*Bouquet Borghetto*“. „*Bouquet Borghetto* stały się najmodniejszemi perfumami w Paryżu.

W Ameryce wzmaga się ruch przeciw gorsetom. W prowincyi Ontario damy miast Kingstad i Sydenham same na urządzonym w tym celu stosie spaliły swoje gorsety. Wobec tej wiadomości reporter *Gaulois* zgłosił się do pewnej paryskiej mistrzyni gorsetu na „interview“. Kapłanka mody z uśmiechem odpowiedziała dziennikarzowi, iż jej ta kampania bynajmniej nie przeraża, przeciwnie nawet cieszy. A to jakim sposobem — pyta zdziwiony reporter. — Bardzo naturalnie. Jeśli bowiem przyjdzie do tego, że damy paryskie spełnią wielkie autodafé na gorsetach, niewątpliwie nazajutrz każda sprawi sobie nowy.

Składki. N. N. dla głodnych dzieci 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 23 stycznia: Na dochód Sobiesława „Wróble“, komedya w 3 aktach pp. Labiche i Delacour, tłómaczył Stanisław Dobrzański; rozpocznie po raz pierwszy „Promyk słońca“, komedya w 1 akcie Franciszka Domnika.

W niedzielę 21 stycznia: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nauka prawa polskiego** wobec zamierzonej reformy studyów prawniczych w Austryi, napisał dr. Józef Aleksander Hibl. Jest to przedruk artykułu, zamieszczonego w *Prawniku*. Autor przemawia za wprowadzeniem prawa polskiego jako przedmiotu egzaminów na wydziale prawa w Krakowie i Lwowie. Ze względu na rozprawy, które niebawem rozpoczną się w Izbie poselskiej nad projektem reformy studyów prawniczych, broszurka ta zasługuje na uwagę szczególnie posłów naszych w Wiedniu.

— „**Myśli**“ numer drugi zawiera wiele bardzo zajmujących artykułów. Oprócz dalszego ciągu poprzednio rozpoczętych rzeczy, niezmiernie ciekawym jest pierwszy z „Listów Warszawskich“, których *Myśl* ma zamiar drukować cały szereg. Studyum Cezarego Jellenty p. t. „Pięć wieczorów“ — zawiera myśl może nie nową, ale w bardzo oryginalną ujętą formę.

Z przeglądów literackich wyróżnia się bardzo korzystnie recenzya wybornej powieści Ant. Sygetyńskiego p. t. „Wysadzony z siodła. W dodatku ekonomiczno-społecznym wyróżnia się korzystnie artykuł o kolejach galicyjskich.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo kolei południowo-zachodnich, jak donoszą dzienniki rosyjskie, pragnie wyjednać pozwolenie na budowę bezpośredniej linii kolejowej z Kijowa do Petersburga. Kierunek drogi ma być następujący: Kijów-Witebsk-Mohylew-Stara Russa-Nowogród i Petersburg. Budowa projektowanej linii rozpoczęłaby się w danym razie dopiero po zupełnem ukończeniu budowy odnogi nowosielickiej. Departament kolejowy oznaczył już terminy, w których ma być ukończona budowa odnogi nowosielickiej. Na dystansie Mohylew-Żmierynka roboty mają być ukończone w lipcu r. b., na dystansie Słobodka-Rybnice w styczniu roku przyszłego, a na dystansie Bielce-Oknica i Mohylew-Nowosielica w listopadzie 1893 roku.

Dyrekcyę Towarzystwa zaliczkowego w Kałuszu, wybraną w dniu 19 października 1891 r. zatwierdził stanisławowski sąd obwodowy jako handlowy. Wybrani zostali: dyrektorem referentem p. dr. Adolf Wurst z Kałusza; dyrektorem-kasyerem p. Ludwik Juss z Kałusza; dyrektorem-kontrolorem p. Amand Karpiński z Kałusza; zastępcą dyrektora-referenta p. Aleksander Szuster z Kałusza; zastępcą dyrektora-kasyera p. Marcin Posacki z Chocinia; zastępcą dyrektora kontrolora p. Ludwik Stankiewicz z Kałusza.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 7720 sztuk owiec. Za parę owiec do wywozu płacono po 15—20 złr., za wybrakowane 6—13 złr.

Cieląt dostawiono 2988 sztuk, świń żywych 1483, zabitych 1816, zabitych owiec 544, jagniąt 578. Płacono za kilo cielęciny po 38—44 ct., 46—50 ct. i 54—62 ct.; za mięso z prosiąt płacono po 32—38 ct., za wieprzowinę tłustą po 38—44 ct., 44—46 ct, za kilo baraniny 24—36 ct., za parę jagniąt 5—11 złr.

Ceny zboża.

Lwów, 21 stycznia.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	11·25	11·75	11·50	11·70	10·71	11·75	11·35	12·—
Żyto	10·—	10·35	9·80	10·20	9·50	10·25	10·—	[illegible]
Jęczmień	6·75	8·—	6·60	7·75	6·75	8·—	7·50	8·10
Owies	7·25	7·70	7·—	7·25	6·81	7·75	7·30	7·85
Groch	6·50	13·—	6·25	13·—	6·—	12·50	7·—	13·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—	13·50	13·—	13·50	13·—	13·25	13·25	13·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz c.	45·—	55·—	42·—	52·—	43·—	53·—	45·—	55·—
Konicz b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	21·—	21·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 65·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 22 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·2 mm	749 2 mm	748 7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—12°,8	—15°,4	—8°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	90 %	79 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Poznań, 22 stycznia. Częściowe ograniczenie banicyi, mianowicie udzielone przed rokiem pozwolenie sprowadzania robotników z Galicyi i Królestwa Polskiego, zostało przedłużone znowu na rok jeden.

Petersburg, 22 stycznia. Według twierdzenia dzienników władza gubernialna przy pomocy kilku profesorów wydziału medycznego skonstatowała, że w mieście Kazaniu i okolicy grasuje epidemia tyfusowa i że w ogóle stan sanitarny miasta jest bardzo opłakany.

A ponieważ nie ma osobnego szpitala dla chorób zakaźnych, przeto władza gubernialna postanowiła wystarać się w Petersburgu o wyznaczenie odpowiedniej sumy na urządzenie osobnego szpitala o 100 łóżkach.

Grasowanie epidemii tyfusowej skonstatowano już pierwej w kilku miastach innych gubernii.

Madryt, 22 stycznia. Odkryto szeroko rozgałęziony spisek dynamitowy. Uwięziono 65 osób podejrzanych w Maladze, Kadyksie, Huelvie, Sewilli i w wielu innych miastach i wsiach mniejszych. W rewizyach domowych znaleziono i zabrano wiele zapasów dynamitu, gotowych bomb i rewolwerów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 stycznia. Według dzisiejszej *Wn Ztg.* suplent w szkole realnej we Lwowie Ziobrowski został zamianowany rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Stryju.

Wiedeń, 22 stycznia. Zwłoki arcyksięcia Karola Salwatora przeniesiono do kaplicy burgu. Po pokropieniu ustawiono je na katafalku. Na ulicach zebrała się liczna publiczność.

Wiedeń, 22 stycznia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este skutkiem przeziębienia się lekko zachorował. Przez kilka dni nie będzie mógł skutkiem tego wychodzić z pokoju.

Wiedeń, 22 stycznia. Komisya ekonomiczna rozpoczęła obrady nad ustawą przeciw pijaństwu.

Kozłowski zaznacza z naciskiem potrzebę wzięcia w kuratelę pijaków nałogowych.

Wohanka upatruje w tej ustawie źródło upośledzenia poszczególnych gałęzi zarobkowania i ograniczenia wolności handlu.

Sprawozdawca Szuklje oświadcza się przeciwko kumulacyi kilku filij wyszynku wódki w jednych rękach.

Komisya traktatowa obradowała nad rezolucyą, wniesioną przez posłów Terlagę, Bondę i Coroniniego w sprawie klauzuli o cle od wina włoskiego. Komisya upoważniła sprawozdawcę, aby ustnie referował w Izbie.

Wiedeń, 22 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej na porządku dziennym obrad była rezolucya domagająca się od rządu pośpiechu w przedłożeniu projektu do ustawy o tępieniu zarazy płucnej (perlicy) u bydła przez pałkowanie i o odszkodowaniu właścicieli.

P. Lienbacher wyraził zadowolenie z tego, że rząd już zapowiedział przedłożenie dotyczącej ustawy; mimo to zaproponował uchwalić dodatek o zawarciu konwencyi z Niemcami, mogącej dostarczyć należytej rękojmi, że ograniczenia i zakazy dowozu bydła z Austro-Węgier do Niemiec lub odwrotnie nie będą samowolne, lecz będą zarządzane tylko w razie koniecznej potrzeby. Mowca tylko w takiem uzupełnieniu konwencyi weterynarskiej upatruje rękojmię ustalenia wzajemnych stosunków.

Brenner zwraca uwagę na komisyę, wydelegowaną na Węgrzech, celem rozwiązania kwestyi zarazy płucnej i podnosi, że nietylko w Galicyi, ale w całej Austryi zaraza znacznie się zmniejszyła. Mowca podnosi potrzebę zaprowadzenia stajni opasowych dla świń w interesie armii na wypadek wojny, zaleca, aby jeszcze w czasie obecnej sesyi załatwiono wnioski w sprawie zarazy płucnej i domaga się od rządu, aby podniósł subwencye dla towarzystw rolniczych.

Pos. Fuchs i Hagenhofer wyrażają życzenie, aby złagodzono surowe przepisy, jakie istnieją ze strony Niemiec w umowie o zarazie bydlęcej, a to przez ustanowienie jasnych przepisów wykonawczych.

Hagenhofer domaga się również ze względu na interesa handlu bydłem otwarcia na nowo granicy rumuńskiej.

Wiedeń, 22 stycznia. W dalszym toku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej reprezentant rządowy oznajmił, że się toczą rokowania z Niemcami nad tem, aby rząd niemiecki projektowane w Austryi postępowanie przeciw zarazie płucnej u bydła uważał za równoważne z przepisami ustawy o zarazach bydła w Niemczech. Rząd ma zamiar projektowaną ustawę przedłożyć co rychlej.

Po tej rozprawie przyjęła Izba rezolucyę wraz z dodatkiem Lienbachera i Brennera.

Rezolucya inna również uchwalona wzywa rząd, aby z państwami traktatowemi zawierał umowy o załatwianiu wszelkich sporów, mogących wyniknąć z wykonywania traktatów w sądach rozjemczych.

Wiedeń, 22 stycznia. Prokuratorya państwa zastanowiła wdrożone przeciw Bertholdowi i Frischauerowi, redaktorom *Wiener Tagb'att* śledztwo wskutek znanej paniki giełdowej dnia 14 listopada.

Berlin, 22 stycznia. W Izbie poselskiej zapewniał minister Zedlitz, że wschodnie prowincye muszą być pozyskane dla cywilizacyi niemieckiej.

Berlin, 22 stycznia. Parlament przekazał ugodę z Austro-Węgrami w sprawie patentów, komisyi dla marek ochronnych.

Rzym, 22 stycznia. Papież przyjmował kilku kardynałów i załatwił sprawy bieżące. Dla ostrożności nie wychodzi papież z pokoju.

Rzym, 22 stycznia. Rudini wniósł w senacie traktaty handlowe z Austro-Węgrami i Niemcami. Rudini zażądał nagłego traktowania sprawy, co też komisya uchwaliła.

Rzym, 22 stycznia. Lekarze stwierdzili wczoraj o godzinie 10-tej wieczorem, że stan zdrowia papieża polepszył się.

Rzym, 22 stycznia. *Moniteur de Rome* donosi, że papież z powodu lekkiego zaziębienia się drugi dzień już nie wychodzi ze swej sypialni; jednakże załatwia pilniejsze audyencye i czuje się już zdrowszy.

Pallanza, 22 stycznia. Królowa rumuńska cieszy się już stale dobrem zdrowiem. Król i następca tronu odjeżdżają jutro koleją gotardzką.

Paryż, 22 stycznia. *Biuro Havasa* otrzymuje wiadomość z Konstantynopola, że gdy rząd bułgarski da Francyi satysfakcyę, zajście z Chadournem uważać będzie można za załatwione.

Paryż, 22 stycznia. Generalny prokurator oświadczył Laurowi, że skargę z powodu zajścia w Izbie poselskiej może przyjąć tylko od prezydenta Izby. Laur ma dlatego żądać od Floqueta, aby tę sprawę wniósł do sądu. Laur zaprzecza wiadomości, jakoby posłał sekundantów Dreyfusowi.

Petersburg, 22 stycznia. Naczelnik miasta Moskwy wysłany został przez cara do wschodnich prowincyj, aby nagromadzone przez spekulantów zboże zakupił dla dotkniętej głodem ludności, płacąc do wysokości 15 rubli, ewentualnie aby sekwestrował zboże.

Petersburg, 22 stycznia. Carowa się przeziębiła i dostała influenzy, wskutek czego lekarze polecili jej nie opuszczać pomieszkania. Niebezpieczeństwa nie ma żadnego.

Sofia, 22 stycznia. Bułgarski minister spraw zagranicznych złożył ustne oświadczenie wobec komisaryatu tureckiego w sprawie zatargu z powodu wydalenia Chadourne'a. Rząd bułgarski obowiązuje się na przyszłość zawiadamiać odnośne konsulaty o rozkazach wydalenia, wydanych przeciwko cudzoziemcom; jeżeli zaś wydalony w oznaczonym terminie nie opuści Bułgaryi, wtedy rząd bułgarski, bez dalszego porozumiewania się z odnośnym konsulatem, wydali cudzoziemca. — Rząd bułgarski żywi nadzieję, że Francya w wysokiem poczuciu słuszności uzna zajście za załatwione.

Konstantynopol, 22 stycznia. Informacye, czerpane z dobrego źródła zapewniają, że wieści, rozgłoszone przez dzienniki francuskie, o jakimś spisku przeciw sułtanowi i o uwięzieniu przeszło 300 osób są zupełnie zmyślone.

Buenos-Ayres, 22 stycznia. W prowincyi Mendoza wybuchły niepokoje i krwawe bójki. Bardzo wiele osób zostało w nich zabitych i wielu jest rannych.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 stycznia 1892 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	40
Zjednoczony dług w srebrze	93	90
Austryacka renta złota	111	10
5 % austryacka renta (marcowa)	103	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1058	—
Akcye kredytowe	300	—
Londyn	118	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	97½

Wiedeń, 22 stycznia. Ruble papierowe 115·—. Cena nafty 18—21·25. Spirytus 21·62; żyto 10·57; pszenica 10·83; jęczmień 6·59.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wełnę, Włóczkę, berlińską, Smyrneńską, Kastorową, Gobelinową, Orient, Perską, Mchową, Filozelę, Kordonek, Filofiosę, Bawełnę francuską, saską, Harlanda, **Przędzę** nicianą, bawełnianą i t. p. poleca **w wielkim wyborze** EUG. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice, L. 29.

Maggi'ego „przyprawy do rosołu" czynią zdumiewająco
WSZYSTKIE ZUPY DOBREMI
• We flaszeczkach od 45 cent. • Najwyższe uznanie na wystawie światowej w Paryżu 1889. (Wynalazca był członkiem jury.) Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów.

W Krakowie w aptece Konstantego Wiszniewskiego. 61 2 2

Egzaminowany
kandydat notaryalny
znajdzie u mnie zaraz umieszczenie.
220 1 3 *Dr. Henryk Meissner*, c. k. notaryusz w Starym Sączu.

Fachowo wykształcony
młody człowiek
katolik, któryby zechciał założyć **handel towarów żelaznych i innych artykułów**, w zakres potrzeb gospodarskich wchodzących, znalazłby **w Dębicy odpowiednie pole do działania w tym interesie** i mógłby liczyć na licznych odbiorców w okolicy i na poparcie Skarbu Dębickiego.
221 1 3

Restauracya i piwiarnia
z ogrodem kompletnie urządzonym, z werandami i nową kręgielnią, tudzież z wygodnem mieszkaniem, jest **do wydzierżawienia w Rzeszowie.**
Zgłoszenia do d. **15 lutego b. r.** przyjmuje **dzierżawca propinacyi miejskiej w Rzeszowie.** 232 1 3

ALEKSANDER ELGAS!
(były sekretarz Tow. Polaków w San Francisco w Kalifornii).
Uprasza się Szan. Pana o przysłanie swego obecnego adresu do Adm. „N. Reformy".

BRĄZY
Majoliki, Wyroby skórkowe, Wachlarze, Biżuterye itp.
tanio, w wielkim wyborze,
w Magazynie 4 7 0
F. Szukiewicza
Kraków, Rynek, Linia A—B.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Teofil Bąkowski
b. asystent Uniwersyt. Jagiell., osiadł
w Tarnobrzegu.

Dla Panów Budowniczych i Przedsiębiorców. 94 4 5
Plac piękny
do zabudowania na rachunek wspólny lub samoistnie. — Reflektanci raczą podać swój adres pod lit. **L. S. J. 87** poste rest. **Kraków.**

ZEA
„ZEA"
zdrowy i bardzo tani pokarm
który posiada podwójną wartość spożywczą jak ryż, i używa się do rosołu, mlecznych potraw i jako jarzynę.
„Zea" jest bardzo smaczna i łatwa do strawienia i służy zdrowym i chorym, szczególnie dzieciom.
Do nabycia w handlu pod firmą
J. KOSZ
Kraków, ul. Grodzka, 37,
i **St. Feintuch**, Rynek gł.
Bracia Hirschfeld i Spółka
c. k. uprz. fabryka
Zey, krupek i grochu bez łuski.
Kantor: 3020 3 12
Wiedeń, II., Untere Augartenstrasse, 18.

Zakupno dóbr.
Za gotówkę poszukuje się 2 większych wsi do kupienia w cenie około **130.000 złr.** 163 3 3
i większych dóbr (klucza całego) w cenie do **350.000 złr.**
Pożądanym byłby piękny **zamek**, w dobrym stanie **budynki gospodarskie**, dogodne położenie w okolicy Wiednia. **Łaskawe oferty** tylko od właścicieli uprasza się przesyłać pod adresem: **kön. ung. pens. Oberförster Horváth & Richard Patz, Wien, Margarethenstr. 12.**

Parcele
przy ul. Pijarskiej, L. 3 (front od plantacyj 29 m), albo **przy ulicy Pawiej, są do sprzedania.**
Wiadomość u stróża domu róg ul. Basztowej i Pawiej. 159 2 5

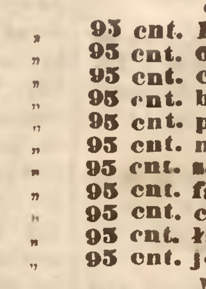
Udziela lekcyj tańców
Józefa Ekerowa
Plac Szczepański, L. 9, I piętro.
Osobne godziny dla dzieci. 2668 33

Wielka praska loterya. Ostatni miesiąc.
Główna wygrana
100.000 złr.
Losy po 1 złr.
224 1 0
można dostać w Krakowie u pp. J. Altstädtler, St. Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschütz, M. D. Trinkenreich, A. Holzer, Z. Gleitzman.

Spieszcie i zamawiajcie!
Upoważnione biuro zawiadamia niniejszem, że dwie wielkie firmy zawiesiły wypłaty i podpisany właściciel biura wysprzedaje **wszystkie zapasowe towary**, ażeby tylko uczciwe nazwiska firm czyste pozostały. Warunki są jak najdogodniejsze. Oto wysprzedajemy te przepyszne i praktyczne, dla każdej rodziny niezbędne towary za od 3 do 4 razy niższą cenę, gdyż **tylko za 95 centów** za pobraniem pocztowem i wysyłamy każdemu.
Więc spieszcie! zamawiajcie!
gdyż wskutek ogromnej liczby zleceń, wyczerpią się szybko te towary.

Tylko 95 cnt. **damska duża chustka**, $^9/_4$ wielkości, we wszystkich najpyszniejszych kolorach, rzecz niezrównana.
„ 95 cnt. **tuzin batystowych chustek do nosa**, z odmiennemi brzegami, praktyczne i cenne.
„ 95 cnt. **koszula damska z prześlicznemi haftami i wstawkami**, prawie za bezcen.
„ 95 cnt. **gorset nocny**, wyszywany wstawkami, prześliczny.
„ 95 cnt. **majtki damskie haftowane i z koronkami**, dla eleganckich dam znakomity podarek.
„ 95 cnt. **francuska sznurówka**, pierwszędn. gatunku, z zamykaniem łyżkowem, doskonale odrobiona.
„ 95 cnt. **kolorowa serweta na stół** o wspaniałych deseniach i żywych kolorach, również białe.
„ 95 cnt. **5 sztuk serwet „damast"** w dowolnych wzorach.
„ 95 cnt. **3 pary damskich pończoch**, sięgających za kolano. Każda para innego koloru.
„ 95 cnt. **3 pary męskich skarpetek zimowych**, grubych i ciepłych. Każda para innego koloru.
„ 95 cnt. **francuski bronzowy zegar ścienny**, znakomicie i dokładnie wskazujący.
„ 95 cnt. **6 sztuk doskonałych cienkich filiżanek i 6 spodków** do czarnej kawy, z najdelikat. porcelany karlsbadzkiej, złocone i kolorowane.
„ 95 cnt. **dzbanek na wodę** z karlsbadzkiej porcelany, który w każdym domu powinien się znajdować.
„ 95 cnt. **5 sztuk łyżek stołowych** z najdoskonalszego srebra „Bretanica", wiecznie białych.
„ 95 cnt. **12 sztuk łyżeczek do kawy**, wiecznie białych, z „Bretanica".
„ 95 cnt. **6 noży** z trzonkami i ostrzami o srebrnym połysku.
„ 95 cnt. **chochla** do rosołu, ciężka, z „Bretanica" srebra.
„ 95 cnt. **brylantowy pierścień** ze złota „double" z imitowanemi kamieniami.
„ 95 cnt. **para kolczyków** z imitowanemi iskrzącemi brylantami.
„ 95 cnt. **medalion** z imit. brylantami, od prawdziwego złota nie dający się odróżnić.
„ 95 cnt. **scyzoryk** w szyldkretowej oprawie o 4 ostrzach.
„ 95 cnt. **fajka piankowa**, chińskiem srebrem okuta. Sensacyjne dla palących.
„ 95 cnt. **cygarniczka piankowa** wraz z etui, przepyszna.
„ 95 cnt. **łańcuszek do zegarka** ze srebrnego lub złotego niklu.
„ 95 cnt. **jedwabna chustka** na szyję lub na głowę, 1 łokieć szer. i długości, w najśliczniejszych kolorach.
„ złr. 3·50 **przepyszny serwis do kawy** z najdelikatniejszej porcelany karlsbadzkiej, z deseniami złotemi i kolorowemi.
„ złr. 2·40 **męskie doskonałe spodnie zimowe**, z dobrej materyi, grube, silne i ciepłe, sporządzone według najmodniejszych wzorów wiedeńskich.
„ złr. 1·80 **duże naczynie na wodę z przykrywą**, z delikatnej porcelany karlsbadzkiej.
„ złr. 2·95 **stołowy budzik niklowy**, wskazujący i budzący najdokładniej.

Towary, które się nie podobają, przyjmujemy napowrót i wymieniamy. — Wysyłka zostaje pod najściślejszą kontrolą.
Adres: **Komisions-Bureau Mor. Apfel**
Wien, I., Fleischmarkt, 12. 154 1 3

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène",

przeniesiona z ulicy Grodzkiej, L. 31, do domu
L. 45, Rynek główny, Linia A—B.
Poleca nagrodzone na wystawach hygienicznych w kraju i zagranicą
gorsety gumowe i włosienicowe
jak również specyalne 92 6 12
gorsety „Sirène".
Za sumienne i akuratne wykończenie właścicielka ręczy.
Ceny umiarkowane.
Warszawska pracownia gorsetów „à la Sirène".
Kraków, Rynek gł., L. 45, Linia A—B.

Kwizdy
Korneuburgski proszek pożywczy dla bydła
koni, bydła rogatego i owiec.
Od blisko **40 lat z najlepszym skutkiem** w wielu stajniach używany, **w braku apetytu, w złem trawieniu, do poprawy mleka** i **powiększenia dojności u krów**; wzmacnia on także **naturalną siłę odporną** zwierząt przeciw **wpływom zaraźliwym.**
Cena $^1/_1$ pudełka 70 centów, $^1/_2$ pudełka 35 centów.
Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier. 537 10 10
Codzienna wysyłka pocztowa z głównego składu
Franc. Jan Kwizda
c. i k. austr. i k. rumuński nadworny dostawca, aptekarz obwodowy, w Korneuburg, obok Wiednia.

Prośba.
Litościwe Państwo! skreślić wszelkiej nędzy i potrzeb familii, w której pozostaje, na tem miejscu się nie da. Jedyna ufność w Bogu i czułych sercach, i w tej nadziei udaje się matka strapiona z małemi dziećmi i słabym mężem z prośbą do litościwych i czułych serc Szanownej Publiczności, upraszając o przyjście z pomocą.
Adres: **Elżbieta Skórska, Tarnów,**

5—10 złr. dziennie
pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiaruje pewny dom bankowy, we wszystkich najmniejszych nawet miejscowościach każdemu, ktoby chciał się zająć **sprzedażą prawnie dozwolonych losów** pod bardzo dogodnemi warunkami. 152 3 10
Oferty pod „Lose" an die Annoncen-Expedition **J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse, 7.**

Molla Proszki Seidlickie.


OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i chronicznem zaparciu stolca, w cierpieniach wątroby zastojach, rwie i hemoroidach, w najrozmaitszych chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **„A. MOLL".**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Moll'a salicylowa woda do ust.
(Na podstawie Natron salicylowego kwasu wywołana.)
Szczególniej ważna dla dzieci każdego wieku i dorosłych, przy codziennem płukaniu ust zapewnia zdrowe utrzymanie zębów i zapobiega bólowi tychże.
Cena flaszki opatrzonej marką ochronną A. Moll'a 60 centów. 59 3 52

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch; w BRODACH M. Kulak; w CZORTKOWIE Ludwik Noss, apt.; w GURAHUMORA R. Botezat, apt.; w HORODENCE J. Neuberg apt.; w HUSIATYNIE W. Czerski, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOLBUSZOWY Fr. Bemben, apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt., i Kosterkiewicz wdowa i Roman Jakubowski, apt.; w NOWYM TARGU C. Laur; w PODGÓRZU J. Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLU M. Schwarz, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt., C. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w TARNOPOLU E. Frantz i L. Fleischmann, apt.; w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff; w ULANOWIE J. Wroński, apt.; w WADOWICACH Teofil Kluck.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1891 roku,
zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
9·19	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	„ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza - Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa. Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9 06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9 18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ „ do Podgórza Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3 38	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
3 53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:
4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:
10 56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7 24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 53

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage)**, według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2 do 4 popołudniu w domu Wgo Kaczmarskiego przy **ul. Grodzkiej, pod L. 32.** 2428 45 75

Sklepy i mieszkania
są **do wynajęcia od 1 kwietnia b. r.** w nowo wybudowanym domu **w Wieliczce,** na Dolnym Rynku.
Wiadomość w miejscowej aptece.
129 3 3

Gumowe
także i wszelkie inne wyroby z gumy i kauczuku, tak chirurgiczne jak i techniczne, poleca **taniej niż wszędzie** 43 4 0
ALBIN KRAJEWSKI.
Adres: **Wiedeń, I., Giselastrasse, I.**
Proszę żądać specyal. illustrowanego cennika tych artykułów, który wysyłam gratis i franco.

Z powodu objęcia innego interesu jest **do odstąpienia**
droguerya
pod Opatrznością Boską
w Kołomyi.
Wiadomość u właściciela **W. Dąbrowskiego.** 107 4 4

Karol Laur
w Nowym Targu 176 2 3
założony **handel** w roku 1850 ma obecnie **do pozbycia** wraz **z domem** lub bez.

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
ul. Franciszkańska, L. 1, parter,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki, oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 1352 4 0

Bony, Niemki,
zaraz do umieszczenia.
Wiadomość: **Mme Stéphanie,** Kraków, ul. Długa, L. 7. 178 2 3

W trzech miesiącach
nauczę każdego dobrze **stenografować** po polsku.
Wynagrodzenie mierne. 182 2 0
Wiadomość w Adm. „N. Reformy".

Lekcyj
języka francuskiego i konwersacyi
udzielam
osobom dorosłym.
Bliższa wiadomość: **ulica św. Jana, 21, I piętro,** od godz. 2—3. 167 3 6

Do lasu w Przęczycy
poczta Brzostek, potrzebny jest
egzaminowany leśniczy
kawaler. 208 2 3
Zgłoszenia piśmnne do właściciela.

SANKI
poleca na sezon 135 5 6
J. WEIGL
c. k. dostawca nadworny.
Skład w Podgórzu, róg ul. Rękawki, L. 159, obok kościoła.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to zawsze uskuteczniam to najlepiej przez
Centralne 2196 55 0
Biuro ogłoszeń
Lwów, Kopernika, L. II.

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera.
Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. 190 5
Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.
Do nabycia w aptece „pod złotą głową" Leona Rosnera w Krakowie.

„EXSICCATOR"
jedyny pewny środek dla niszczen grzybka drzewnego i osuszania wilgoci w mokrych murach.
Broszurki bezpłatnie. 26[illegible]
Filia fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie, ulica Gertrudy, L. 20, I p[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.